Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 105. Łódź, Środa 16 kwietnia 1930 r.

Szczegóły pierwszej wiosennej katastrofy na Wiśle.

Olbrzymia fala wody zatopiła łódź piaskarzy.

Wyłowienie nieznanego topielca.

Warszawa, 16. 4. (Od wł. k.) W dniu wczorajszym na Wiśle wydarzyła się pierwsza wiosenna katastrofa. W ciągu całego dnia wczorajszego Wisła

była niespokojna.

Pod wpływem silnego wiatru tworzyły się na rzece olbrzymie fale uniemożliwiające normalną pracę licznych piaskarzy, czerpiących z dna rzeki żwir i piasek dla celów budowlanych.

Jedna grupa piaskarzy przypłaciła swą odwagę katastrofą. O godzinie 12-ej w południe duża barka załadowana już piaskiem płynęła

w dół rzeki.

Na barce znajdowali się Stanisław Józiak, Wojciech Cyganowski oraz Jan Parzuch. Nagle naprost ulicy Solec spiętrzone fale wody zalały całą łódź, która momentalnie

poszła na dno.

Piaskarze zaczęli tonąć nie zdoławszy nawet zawołać o ratunek. Policji w pobliżu nie było. Znajdujący się na brzegu mieszkańcy Powiśla Antoni Urbański i Antoni Jezierski

skoczyli do wody

na ratunek piaskarzom. Akcja ratownicza okazała się wielce utrudnioną wskutek olbrzymiej wichury. Mimo to dzielni powiślanie wydobyli z wody Stanisława Józiaka i Wojciecha Cyganowskiego, których z trudem doprowadzono

do przytomności.

Jan Parzuch zginął w nurtach Wisły. Motorowe łodzie policyjne napróżno szukały zwłok. W czasie tych poszukiwań wyłowiono

innego topielca

w stanie zupełnego rozkładu. Są to zwłoki mężczyzny w wieku lat 35 do 40 z twarzą zupełnie zniekształconą. Zwłoki leżały na dnie conajmniej

kilka miesięcy.

Na brzegu Wisły gromadziły się do późna wieczorem tłumy mieszkańców Powiśla.

—::-::—

Śmiertelna katastrofa automobilisty.



Francuski automobilista hrabia Bruno Harcourt, zięć księcia Guise, pretendenta do korony francuskiej, uległ śmiertelnej katastrofie podczas treningu do biegu o wielką nagrodę Marokka.

Samochód hr. Harcourta przewrócił się dwukrotnie jadąc w tempie 140 klm. na godzinę. (w)

Straszne opowiadanie dziecka.

Zwierzęce morderstwo.

Warszawa, 16. 4. — Wczoraj przed wieczorem we wsi Komorowo, gm. Bobrowniki, pow. Lipnowskiego, w woj. warszawskiem popełnione zostało

straszne morderstwo.

Niejaka Marjanna Ziółkowska, lat 38, która spodziewała się w krótkim czasie przyjścia na świat dziecka poszła wraz z 4-letnią córeczką Weroniką po kartofle do kopca, znajdującym się za folwarkiem Komorowo, gdzie jej mąż był parobkiem. Poszła i

więcej nie wróciła.

Gdy ludzie wracali z pola, zobaczyli, że nieszczęśliwa kobiecina leży martwa, zupełnie zsiniała, a koło niej siedzi 4-letnia jej córeczka, Weronika i płacze. Obok stał mąż nieżywej. Opowiadał on niesamowitym głosem przerażonym wieśniakom, że dostała żona jego krwotoku,

po którym zmarła.

Ludzie z przejęciem i współczuciem kiwali głowami, żałując owdowiałego tak nagle parobka. Ziółkowski prosił ludzi, aby zaopiekowali się córeczką, bo sam wyrusza do sąsiedniej wsi do rodziców, aby dostać pieniędzy na pogrzeb. Dopiero po odejściu ludzie zaczęli szeptać między sobą, że nie zbyt on kochał swoją żonę, gdyż

miał kochankę.

Poczęli przeto pytać małą Weronisię, jak matka umierała. Uspokojone dziecko, oglądając się, czy gdzie niema ojca, opowiedziało

straszną historję.

Ojciec zaczaił się koło kopca i znienacka kopnął mamusię w głowę butem. Mamusia padła i zawołała, składając ręce: „Daruj mi życie dla tych małych dzieci".

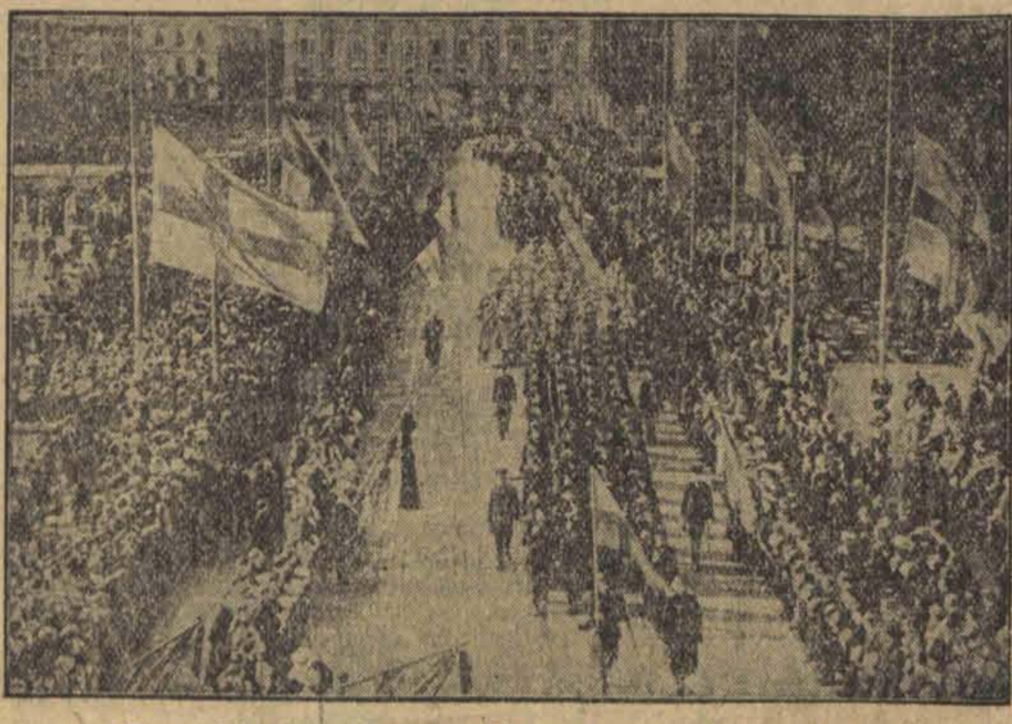
Ale ojciec

kopał matkę w brzuch,

w głowę, bez litości, aż mamusia zasnęła. Chciałam mamę obudzić, ale ona się nie odzywała, a tatuś mi nie kazał nic mówić. Ja się boję i nic więcej nie powiem — szlochając — opowiadała dziecina.

W ten sposób dziecko zdradziło ohydną zbrodnię swego ojca. Zaczęto szukać zbrodniarza, ale wszelki po nim ślad zaginął. Tropi go obecnie policja po lasach, gdzie się skrył.

Ostatni hołd stolicy.



Pogrzeb królowej Szwecji na ulicach Sztokholmu zgromadził niemal wszystkich mieszkańców stolicy. (w)

SIGURD IBSEN



syn znanego poety norweskiego zmarł onegdaj przeżywszy lat 71.

Kiedy odbędą się wybory do sejmu i senatu

w różnych okręgach.

Warszawa, 16. 4. (Od wł. k.) Wyznaczone zostały wybory w okręgu wyborczym Nr. 57 (Łuck) na dzień 18 maja i do senatu na dzień 25 maja. Do Sejmu w Lidze wybory przypadają na 25 maja, w Gnieźnie na 1 czerwca, w okręgu święciańskim i kowelskim wybory odbędą się

w połowie lipca.

W najbliższym czasie Sąd Najwyższy rozpatrzy protesty wyborcze z okręgu lwowskiego, pińskiego, wileńskiego i Białej Podlaskiej.

——:x:——

Województwo mazowieckie z siedzibą w Płocku.

Czyżby kosztem Łodzi?

Warszawa, 16. 4 (Od wł. k.) Wczoraj przybyła do Belwederu delegacja

miasta Płocka

złożona z prezydenta Albrechta, prezesa rady miejskiej Płoskiego, ławnika Zbrożyny i prezesa towarzystwa naukowego d-ra Macierzy. Delegacja złożyła memorjał w którym domaga się utworzenia

nowego województwa

mazowieckiego z siedzibą w Płocku.

——xx——

Aresztowanie dziewięciu [illegible] sowieckich

za „kontrrewolucję gospodarczą".

Moskwa, 16 kwietna. (Od wł. kor). Wielkie wrażenie wywołało tu aresztowanie

dziewięciu dyrektorów

„Centrosojuza", t. j. związku spółdzielni sowieckich. Kierowników Centrosojuza aresztowano pod zarzutem uprawiania kontrrewolucji gospodarczej.

Centrosojuz jako naczelna władza spółdzielcza skupiał w swoim ręku wszystkie obroty towarowe na rynku konsumcji wewnętrznej.

Po rewolucji Centrosojuz prowadził rosyjski

handel zagraniczny

i z jego łona powstały obecnie tak zwane misje handlowe. Między aresztowanym znajduje się naczelny dyrektor Szkolnik, któremu zarzucają utrzymywanie nielegalnego stosunku z zagranicą.

Proces dyrektorów spółdzielczych zapowiada się

bradziej sensacyjnie

od pamiętnego procesu Szachczyńskiego w roku 1928, również oskarżonego o kontrrewolucję gospodarczą.

——xx——

Świętokradztwo w stolicy.

Kradzież złotej puszki

z wielkiego ołtarza.

Warszawa, 16 kwietnia. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym proboszcz parafji przy ul. Skaryszewskiej 12 ksiądz Władysław Czubek, podszedłszy do wielkiego ołtarza stwierdził, iż drzwiczki do tabernakulum

są uszkodzone.

Okazało się, iż niewykryci sprawcy skradli

złotą puszkę

z komunikantami.

——xx——

Iskry z parowozu

wzniecily groźny pożar.

Katowice, 16 kwietnia. (Od wł. kor.). Miejscowość Ochojeo w powiecie pszczyńskim nawiedził wczoraj wieczorem

groźny pożar.

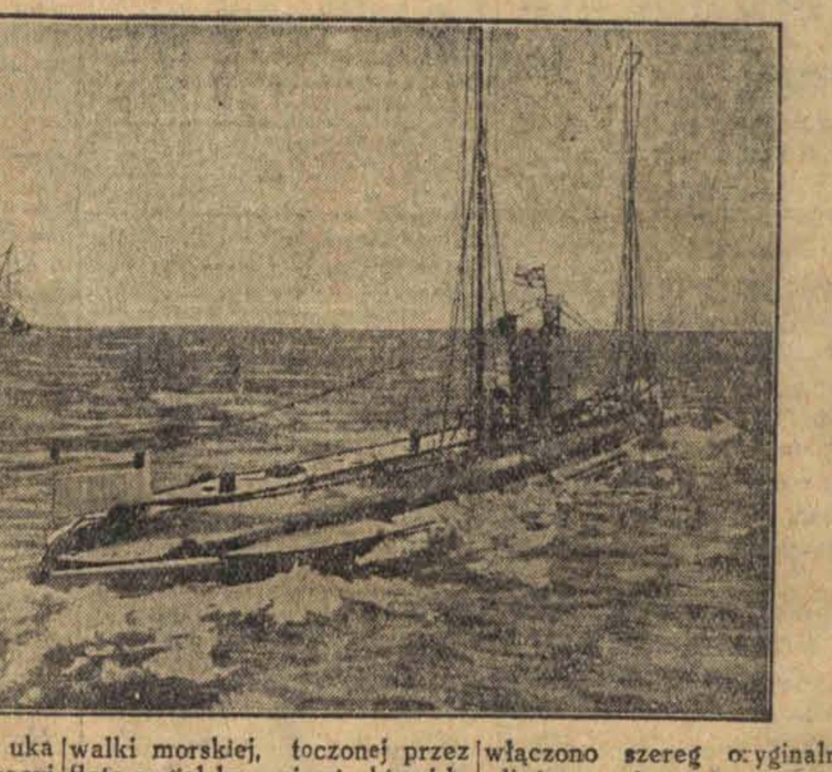
Ofiarą płomieni padły liczne budynki mieszkalne i gospodarcze wraz z dobytkiem, maszynami rolniczemi oraz inwentarzem żywym. Pożar

powstał od iskier

przejeżdżającego parowozu. — Straty dosięgają wysokości kilkuset tysięcy złotych.

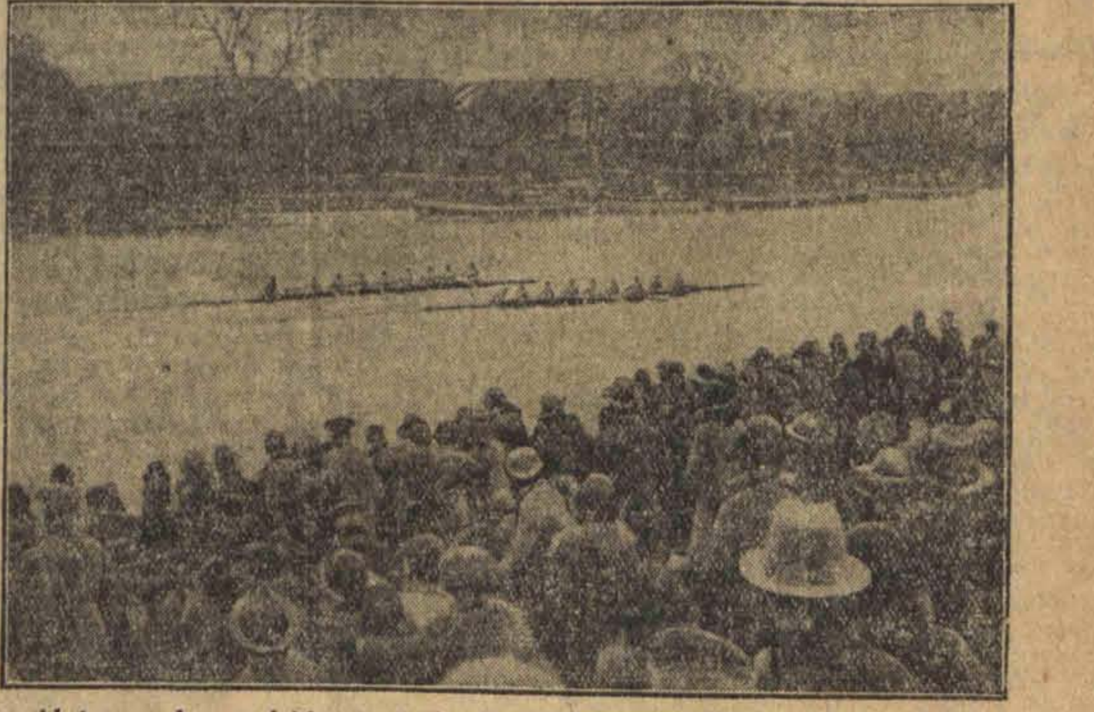
——xx——

Sensacyjny film wojenny.



Na ekranach londyńskich ukazał się po raz pierwszy sensacyjny film wojenny, osnuty na tle walki morskiej, toczonej przez flotę angielską z niemieckiemi łodziami podwodnemi. Do filmu włączono szereg oryginalnych zdjęć z czasów wojny. (w)

Echa zawodów wioślarskich Cambridge — Oxford.



Tłumy widzów na brzegach rzeki podczas dorocznych zawodów wioślarskich uniwersytetów Cambridge — Oxford, o których pisaliśmy w niedzielnem „Echu". (w)

Żona nauczyciela kolporterką fałszywych monet.

Sensacyjne aresztowanie w Tuszynie.

Łódź, 16. 4. W dniu wczorajszym policja w Tuszynie znalazła się na tropie

fałszerzy pieniędzy.

W godzinach rannych na rynku w Tuszynie pojawiła się jakaś kobieta, która kupując nabiał płaciła monetami dwuzłotowemi, które okazały się falsyfikatami. Jedna z wieśniaczek, u której nieznajoma kupowała masło, poznała się na wartości owych dwuzłotówek i nieznajomą kobietę oddała w ręce przywołanego posterunkowego.

W chwili gdy ten prowadził nieznajomą na posterunek policji, odrzuciła ona od siebie torebkę, w której znajdowało się

18 dwuzłotowych falsyfikatów.

Nie uszło to uwagi policjanta. Wówczas usiłowała nieznajoma przekupić go, obiecując wypłacić mu 500 złotych gotówką.

Policjant doprowadził nieznajomą do posterunku, gdzie okazało się iż jest to niejaka Otylja Weiss,

żona nauczyciela,

zamieszkała w Łodzi na Chojnach.

Zachodzi podejrzenie iż Weissowa należy do szajki fałszerzy pieniędzy.

Aresztowaną w dniu dzisiejszym przewieziono do Łodzi.

—:o:—

Rozbicie wyborcze na Śląsku.

Stronnictwa polskie wystawiły

9 list wyborczych.

Katowice, 16. 4. — Dzisiaj o godz. 12-ej w południe

upływa termin

zgłaszania list z kandydatami do Sejmu śląskiego. Jak wiadomo, wybory odbędą się 11 maja br.

Do okręgowej komisji wyborczej w Katowicach zgłoszono do dnia dzisiejszego

aż 11 list wyborczych,

mianowicie dwie niemieckie i 9 polskich. Rozbicie więc obozu polskiego jest olbrzymie.

Listy w Katowicach zgłosili: Nr. 1 Korfanty, nr. 2 Biniszkiewicz, nr. 3 Frakcja rewolucyjna PPS, nr. 4 PPS, nr. 5 NPR, nr. 6 Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy (Blok prorządowy), nr. 7 Jedność robotnicza (komuniści), nr. 8 Rolnicy śląscy (Szuścik), nr. 9 Śląski Związek (Samopomoc), nr. 10 Centrum śląskie (N. D.), nr. 11 Niemieccy socjaliści, nr. 12 Deutsche Wahlgemeinschaft.

Niewątpliwie jeszcze zostanie zgłoszonych kilka list wyborczych. Ubolewać należy, że warcholstwo rozbiło obóz polski. Tem się tylko tłumaczy, że wniesiono szereg list wyborczych, które nie mają najmniejszych widoków.

—xx—

Nowe tereny kolonizacyjne

dla Polaków w Brazylji.

Warszawa, 16 kwietnia. Towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie uzyskało nowe tereny kolonizacyjne dla osadnictwa polsko - rolniczego w stanie Parana w Brazylji. Tereny te o powierzchni

80.000 ha

są położone w pobliżu polskiej kolonji rolniczej Quiros. Po uzyskaniu od rządu polskiego zgody na podjęcie kolonizacji, towarzystwo przystąpi

do werbowania kandydatów

na osiedlenie się w Paranie. — Pierwsza partja wyjedzie prawdopodobnie jesienią b. r.

—:o:—

Wybuch gazów w dole biologicznym.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 16 marca. W dniu dzisiejszym około godziny 4 nad ranem w podwórzu przy ulicy Południowej 11 wydarzył się tragiczny wypadek.

25-letni rolnik Władysław Kubicki, zamieszkały we wsi Nowy Smardzew, gminy Dobra, wybierając nieczystości z dołu biologicznego rzucił doń zapaloną zapałkę, przez co spowodował wybuch nagromadzonych tam gazów. Płomienie ognia objęły nieszczęśliwego, który wpadł do dołu.

Mieszkańcy domu zawezwali straż ogniową, która pożar zlokalizowała i nieszczęśliwego wieśniaka wydobyła z dołu przy pomocy pasów ratunkowych.

Kubickiego przewiózł lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Około godziny 7 rano w mieszkaniu własnem przy ul. Ogrodowej 24 w celach samobójczych przecięła sobie brzytwą żyły u lewej ręki 28-letnia Aniela Sztencel, bezrobotna. Desperatkę przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Przyczyną tragicznego kroku brak środków do życia.

Pożar szybu pod Katowicami.

150 górników cudem uniknęło śmierci.

Katowice, 16. 4. — Wczoraj wybuchł wielki pożar

w kopalni „Wujek",

na szybie Hohenzollern pod Katowicami. Ogień powstał z niewyjaśnionej narazie dokładnie przyczyny w budynku murowanym, przylegającym do szybu, w którym robiono gliniane kluski do zatykania otworów w strzelnicy. W budynku tym znajdowało się mnóstwo

łatwopalnych materjałów,

jak deski, paki itd. Ogień szybko rozszerzał się po całym budynku i przeniósł się na sąsiadujący konstrukcję żelazną szybu Hohenzollern, gdzie natrafił

na pył węglowy,

co również sprzyjało rozszerzaniu się pożaru. Szyb wkrótce stanął w morzu ognia.

Na dole pracowało 30 proc. załogi, t. j. 150 robotników. Załogę zaalarmowano natychmiast do wyjazdu. Istotnie też wszyscy robotnicy wyjechali szczęśliwie na powierzchnię na sąsiednich szybach.

Na miejsce pożaru przybyło

13 straży pożarnych.

Po energicznej 3-godzinnej akcji ratunkowej udało się pożar zlokalizować i uratować sąsiednie zabudowania. Szyb unieruchomiony będzie przez 3 tygodnie, co odbije się na produkcji węgla. Dzisiaj odbyły się oględziny spalonego budynku. Całe szczęście, że nie było wiatru, co umożliwiło zlokalizowanie ognia.

—xx—

Sądy, tramwaje i koleje

w czasie świąt wielkanocnych.

Łódź, 16. 4. Od dziś w sądzie okręgowym nie odbywają się już rozprawy i normalne urzędowanie rozpocznie się dnia 22 b. m.

W sądzie grodzkim dziś odbyły się ostatnie rozprawy, kancelarja urzęduje jutro i pojutrze tylko do południa.

W niedzielę, pierwszego dnia świąt

poczta

i wszystkie jej oddziały są nieczynne.

W poniedziałek, drugiego dnia poczta czynna od godz. 9 rano do 11-ej przed południem.

Doręczanie przesyłek i listów odbywać się będzie drugiego dnia świąt.

W sobotę o godz. 8 wieczorem tramwaje będą zjeżdżały do remizy i pozostanie do północy tylko

tramwaj nocny.

W niedzielę tramwaje są nieczynne. Normalny ruch rozpocznie się w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Z okazji świąt wielkanocnych dyrekcja kolei wprowadziła w sobotę, dnia 19 b. m.

dodatkowy pociąg

z Łodzi do Warszawy i z Warszawy do Łodzi.

Z Łodzi pociąg osobowy wyjedzie z dworca fabrycznego o godz. 19.20 przyjazd do Warszawy o g. 22.

Odjazd z Warszawy do Łodzi o godz. 13 m. 40 przyjazd do Łodzi na dworzec fabryczny o godz. 16 m. 40.

KASA CHORYCH.

W Wielką Sobotę urzędowanie w lecznicach zakończone zostanie

o godz. 12-ej w południe.

Podczas świąt lecznice Kasy Chorych nie będą czynne.

Dyżurować będzie jedynie cały dzień i noc pogotowie Kasy Chorych.

Poza tem urzędowanie będzie normalne.

—::-::—

Stygmaty Teresy z Konnersreuth

krwawią obficiej, niż zwykle.

Monachjum, 16 kwietnia. — „8-Uhr-Abendblatt" donosi z Konnersreuth, że piątkowe cierpienia ekstatyczne

Teresy Neumann

w okresie Wielkiego Postu przybierają szczególnie jaskrawe formy.

Podczas gdy w zwykłe dni piątkowe krew występuje tylko ze stygmatów serca i głowy, płynie ona obecnie obficie również

z rąk, nóg i boku.

Wobec tego Teresa Neumann jest zupełnie wyczerpana. Zezwolenia na zwiedzanie stygmatyzowanej, wydawane przez kurję arcybiskupią, udzielone są tylko w bardzo ograniczonej ilości.

Hojny zapis.

35.000 dol. na T. S. L.

Lwów, 16. 4. Zmarły niedawno we Lwowie działacz narodowy ś. p. Leon Cyga, zapisał testament na cele T. S. L. 35 tysięcy dolarów.

—:x:—

Tylko raz dziennie

polewane będą chodniki.

Łódź, 16 kwietnia. — W dniu wczorajszym łódzki starosta grodzki p. Dychdalewicz zwrócił się do komendanta policji na m. Łódź, aby wydał odpowiednie zarządzenie dotyczące przestrzegania

polewania ulic.

Zgodnie z istniejącym regulaminem samorządowym, wydanym w roku 1925 — polewanie ulic odbywać się winno trzy razy dziennie.

Ze względu jednak na to, że słowo „ulice" zawarte w regulaminie było źle interpretowane — przestrzegano aby zarówno jezdnie jak i chodniki były polewane trzy razy dziennie.

Interpretacja była błędna, gdyż chodniki, ze względu na duży ruch w mieście — powinny być tylko polewane raz dziennie i to w godzinach rannych, słowo „ulic" natomiast odnosiło się tylko do jezdni.

W związku z powyższem p. starosta Dychdalewicz wydał zarządzenie, mocą którego jezdnie winny być polewane między 6 a 7 rano, 11 a 12 w południe i 5 a 6 wieczorem, chodniki zaś tylko

między 6 — 7 rano.

Komendant Niedzielski wydał w tej mierze odpowiednie polecenie komisarjatom, które zkolei zwrócą na zarządzenie uwagę dzielnicowych.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

—:o:—

WIELKANOCNY NUMER „ECHA"

UKAŻE SIĘ

w zwiększonej objętości

w rekordowym nakładzie.

(Ogłoszenia przyjmuje się do piątku g. 7 wieczór).

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Rząd sowiecki ogłosił trzy dekrety odwołujące wszystkie dotychczasowe zarządzenia kolektywizacyjne i przywracające gospodarstwa indywidualne do pełnych praw. Jest to ostateczny i zupełny odwrót Stalina.

(—) Próba zblokowania 3-ch stronnictw chłopskich: Wyzwolenia, Piasta i Stronnictwa Chłopskiego skończyła się niepowodzeniem pomimo uchwalenia wspólnej rezolucji przeciwrządowej.

(—) Warszawski Sąd Okręgowy skazał inżyniera Weisblatta i Lichtenbauma za karygodne niedbalstwo przy budowie domu dla biur handlowych przy ulicy Starynkiewicza na 6 miesięcy więzienia.

(—) W Sosnowcu odbyły się przed magistratem demonstracje bezrobotnych. Doszło do starcia z policją, która demonstrantów rozprószyła.

(—) Łódzki Sąd Okręgowy uniewinnił Łucję Pawłowską, oskarżoną o zabójstwo Władysława Krawczyka przy ulicy Szopena 38.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chojnach.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. F. GORZYCKI.

W sprawie pańskich zarzutów prowadzimy dochodzenie. Odpowiedzi ostatecznej udzielimy za kilka dni.

—:o:—

Pierwszy polski film dźwiękowy w Łodzi.

Po premjerze „Moralności Pani Dulskiej".

Inauguracyjna premjera w „Casinie" przekonała nas o tem, że potrafimy tworzyć polskie „dźwiękowce", bynajmniej nie ustępujące zagranicznym.

Śmiały ten eksperyment podjęła wytwórnia „Heros" realizując „Moralność Pani Dulskiej" w wolnej przeróbce na ekran pod kierunkiem reżyserskim B. Newolina.

Reżyserją zdjęć dźwiękowych zajął się B. Land, części mówionych — Ludwik Fritsche i Marta Flanzowa. Ludomir Różycki przy pomocy Bronisława Szulca opracował ilustrację muzyczną; wreszcie — zdjęcia wykonał Giovanni Vitrotti, który dał się już poznać jako dzielny operator w „Mocnym Człowieku".

Człowiekiem, który pierwszy przemówił z ekranu po polsku jest Józef Węgrzyn, dając krótki wstęp do pierwszego polskiego filmu dźwiękowego.

Przemowa Węgrzyna, lapidarna i treściwa wywiera

doskonałe wrażenie,

a największą jej zaletą jest głos artysty, tak dobrze znany wszystkim bywalcom teatralnym.

Śmiało można powiedzieć, że w żadnym mówionym filmie zagranicznym głos ludzki nie wyszedł tak udatnie. „Metal", czystość i szlachetność głosu Węgrzyna przewyższają nawet przemowę Maurice'a Chevalier do publiczności w „Pieśniarzu Paryża".

Nareszcie więc ekran przemówił po polsku. Trzeba być doprawdy mizantropem i śledziennikiem, aby szukać wad w „Moralności Pani Dulskiej" wówczas, gdy żaden zagraniczny film nie jest ich pozbawiony. Bądźmy zadowoleni, że pierwsza próba przeciwstawienia się nawale amerykańskiej

powiodła się.

Wiemy, że tu jeszcze skrzypi, tam coś brakuje, ale proszę mi pokazać amerykański film, w którym tego niema?...

Dlatego też ze zdziwieniem należy podnieść fakt, że pewien odłam prasy warszawskiej przyjął pierwszy polski „dźwiękowiec"

nader ozięble,

wbrew entuzjazmowi publiczności.

Są bezwzględnie w „Moralności Pani Dulskiej" błędy, nie jest pozbawiona wad i synchronizacja, ale jest to wszak pierwszy nasz „dźwiękowiec" i jako taki zasługuje chyba na poparcie. Nie wolno zapominać, że „Moralność" jest pewnego rodzaju czynem dziejowym, dzięki któremu Polska staje w rzędzie państw produkujących

własne dźwiękowce.

Dużą zaletą jest umiejętny splot motywów emocjonalnych o różnej tonacji. Słyszymy więc naprzemian ochocze motywy taneczne, raz ludowe, to znów miejskie, słyszymy charakterystyczny gwar warszawskiego podwórka, to znów hulaszczy motyw wesela, wreszcie — głęboki akord muzyki kościelnej.

Reżyser Newelin jest u nas „homo novus", lecz łatwo wyczuć można w fakturze filmu wytrawną rękę fachowca. Największe niebezpieczeństwo groziło filmowi ze strony scenarjusza. Film mógł utonąć w szarzyźnie małomieszczańskiej „Familiendramy". Obawy były płonne. Z utworu Zapolskiej umiano wykroić scenarjusz, tętniący prawdą i życiem.

Trzeba również podkreślić doskonałą grę artystów. Dela Lipińska stworzyła bardzo ciekawą kreację, Wesołowski dobry w typie, Chaveau i Fritsche — kapitalni. Dobre epizody stworzyli: Dymsza, Dereń i Lisowski. Dulska w interpretacji Flanzowej — za mało groteskowa.

Słowem — „Moralność Pani Dulskiej" rozpoczyna pomyślnie serję polskich filmów dźwiękowych.

Małżonkom wolno się w kinie całować

nawet przy niezgaszonem świetle.

Sąd w Chicago miał niedawno rozstrzygnąć w oryginalnej zaiste sprawie.

Pan i pani Smith udali się do kina i przez cały czas spektaklu

całowali się,

zapominając, że akcja filmu rozgrywa się na biegunie północnym, a oślepiająca białość śniegu rozjaśnia widownię.

Oburzeni sąsiedzi zaprotestowali przeciw temu niemoralnemu zachowaniu się w miejscu publicznem, a wezwany dyrektor rozstrzygnął stanowczo:

— Ci państwo natychmiast opuszczą lokal!

Światło rozbłysło na widowni. Winowajcy odeszli, a do drzwi towarzyszył im szyderczy pomruk publiczności.

Państwo Smith wnieśli przeciw dyrektorowi kina skargę

za obrazę honoru

i zażądali odszkodowania.

Na rozprawie dyrektor kina zeznał:

— Mam zakład artystyczny, a nie knajpę nocną. Jeżeli na widowni jest zupełnie ciemno, to widzowie mogą sobie pozwalać na czułości.

Zabraniać im znaczyłoby podważyć egzystencję przemysłu filmowego w jego podstawach, skoro jednak, już choćby tylko półmrok panuje na sali, należy przestrzegać przepisów moralności i dlatego moim świętym obowiązkiem było... itd.

Świadkowie powiadają:

— Całujący się w kinie ludzie, jeżeli to nie odbywa się na ekranie, stanowią przykry widok.

Nikt nie płaci poto biletu, aby oglądać takie rzeczy.

Wszyscy byliśmy zgorszeni.

Pan i pani Smith bronią się:

— Jesteśmy wprawdzie młodem małżeństwem, ale niemniej najzupełniej legalnem: Jeżeli ludzie całujący się sprawiają wrażenie niemoralne, to nie nasza wina. Czy istotnie obraża to moralność, jeżeli ktoś publicznie okazuje, że kocha kogoś?

Raczej należałoby wyrzucić tych małżonków, którzy siedzą obok siebie jak słupy soli, albo się kłócą, bo to bardziej obraża moralność.

O ile nam wiadomo, żadna ustawa nie ogranicza przejawów sympatji

ze strony małżonków.

Nie widzimy tedy powodów, abyśmy w kinie mieli przerywać nasze wzajemne czułości.

Dyrektor, wyrzucając nas z sali, napiętnował nas jako ludzi nieobyczajnych i przez to ciężko obraził.

Jeżeli sąd odmówi nam zadośćuczynienia, to zachwieje instytucją małżeństwa w jej zasadniczych podstawach!

Sędziowie skazali dyrektora na zapłacenie obrażonym małżonkom 1.250 dolarów odszkodowania, z czego wynika jasno, iż małżonkom wolno się w kinie całować nawet przy niezgaszonem świetle.

—:o:—

Sto tysięcy baryłek tranu

„wytoczyli" wielorybnicy.

Tegoroczny sezon połowców wielorybniczych na morzach południowego pasa podbiegunowego odznaczał się wręcz niewykłą i oddawna już

nie notowaną obfitością.

O rozmiarach jej świadczy fakt, iż przeciętny transport jednego okrętu wielorybniczego, przybywającego do portu Christchurch, stanowiącego centrum światowego handlu tranem, przekracza ilość stu tysięcy baryłek tranu. Wartość każdego takiego ładunku waha się od 500 do 600 tysięcy funtów szterlingów. Wielorybnicy opowiadają przytem, iż tegoroczne połowy byłyby jeszcze większe, gdyby t. zw. „Morze Rossa", będące najkorzystniejszym terenem łowców, nie było w tym roku niedostępne skutkiem olbrzymiej zapory lodowej.

Brak czasu... a zdrowie.

Czy chodzenie jest zdrowym „sportem"?

Lekarskie rozważania u progu lata.

Łódź, 16 kwietnia.

Przekonanie, że chodzenie jest zdrowym „sportem" jest dziś tak rozpowszechnione nawet

w niektórych kołach lekarskich

że warto się temu zagadnieniu nieco uważniej przypatrzeć.

Że pewna ilość ruchu i wysiłku fizycznego potrzebna jest każdemu normalnemu człowiekowi do utrzymania się przy dobrem zdrowiu, stało się już aksjomatem, nie wymagającym dowodzenia. Celowi temu odpowiadają

w zupełności sporty

i ćwiczenia cielesne, uprawiane w sposób umiarkowany, nie dla osiągnięcia jakichkolwiek wyników, lecz poprostu dla zdrowia.

Jedynie sport, pojęty jako środek

do zachowania zdrowia

ma znaczenie społeczno-sanitarne i tylko on zasługuje na poparcie władz i społeczeństwa.

Sport ma jedną przykrą wadę:

wymaga czasu,

a nam wszystkim zdaje się zawsze, że tego towaru brak nam najbardziej, choć go ciągle niebacznie i niemądrze trwonimy. To też gdy mądry lekarz radzi nieco zbyt przysadzistemu jegomościowi, skarżącemu się na brak apetytu, albo cierpiącej na częste migreny kobiecie w „niebezpiecznym" wieku (czy wogóle jest jeszcze taka?) by koniecznie, ale to koniecznie uprawiali nieco sportu, słyszy zawsze tę samą odpowiedź:

„Wykluczone.

Absolutnie nie mam czasu". Lekarz więc, który musi iść na kompromisy, dodaje, często wbrew własnemu przekonaniu: „W takim razie niech pan (albo pani) więcej chodzi. Chodzenie może zastąpić sport".

Otóż nad pytaniem, czy chodzenie zastąpić może sport, należy się zastanowić. Przedewszystkiem każdy sport, o ile ma działać

wprost zabójczo,

musi być uprawiany w atmosferze wolnej od kurzu i wyziewów. Przy wysiłku bowiem fizycznym akcja serca i płuc staje się intensywniejsza i do organizmu dostaje się o wiele znaczniejsza ilość szkodliwego pyłu i drobnoustrojów, niż to się dzieje podczas względnego spoczynku ciała. Z tego wynikałoby, że chodzenie, pojęte jako sport, musiałoby być uprawiane

gdzieś za miastem.

To oczywiście wymagałoby znowu wiele drogiego czasu, a przytem mogłoby się skończyć w naszych warunkach bezpieczeństwa, utratą conajmniej portfelu albo torebki z pieniędzmi. Dlatego chodzenie jako sport mogłoby być pojęte tylko w postaci taternictwa, albo wędrówek pieszych, dla ludzi pracującpch więc miałoby znaczenie tylko dorywczego wypoczynku, a nie codziennego, obowiązkowego ćwiczenia.

Poza tem nieodzownym warunkiem ćwiczenia fizycznego jest

pewien stopień zmęczenia

który osiągnąć należy, aby wywarło ono na organizm swój zbawienny skutek. Wynik ten osiąga się po 15 minutach gimnastyki, po pół godzinie wiosłowania, pływania albo konnej jazdy. Jak długo trzebaby chodzić, aby stworzyć dla mięśni, płuc i serca

równoważnik tamtych wysiłków?

W rezultacie przekonaliśmy się, że chodzenie kosztowałoby o wiele więcej czasu niż każdy inny sport, gdyby miało wywrzeć korzystny wpływ na organizm, o co wszak przedewszystkiem chodzi. Przytem wpływ ten byłby zbyt jednostronny, gdyż w chodzeniu przedewszystkiem zaangażowane są

mięśnie nóg i krzyża,

mięsień sercowy i płuca. Inne mięśnie pozostają w spokoju.

Ci, którzy zalecają chodzenie, jako namiastkę sportu, zapominają jeszcze o jednym ważnym czynniku, który w sporcie odgrywa rolę jeżeli nie dominującą, to przynajmniej bardzo ważną:

o czynniku psychicznym,

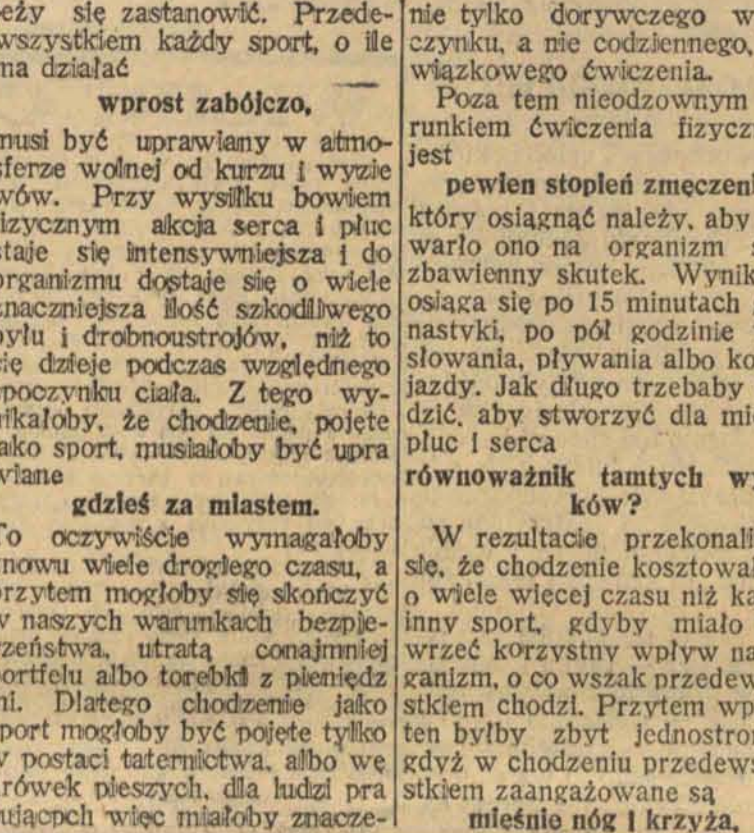
podczas sportu opuszczają nas wszystkie kłopoty choćby dlatego, że nie mamy czasu myśleć o nich. — Sport absorbuje wszystkie nasze władze umysłowe, inaczej bowiem nie byłby sportem. Codzienny spacer „zdrowotny" człowieka skłopotanego nietylko nie odrywa go od jego kłopotów, ale jest dla nich wprost idealną sposobnością do przypuszczenia generalnej ofenzywy na jego skołatany mózg. Może dlatego tylu samobójców rozstaje się z życiem właśnie

podczas samotnych przechadzek

po parkach i ogrodach.

Wniosek zatem jasny: chodzenie nie może nigdy zastąpić codziennych ćwiczeń fizycznych, uprawianych dla zdrowia. Na takie sportowe ćwiczenia każdy pracujący człowiek powinien i musi sobie znaleźć godzinkę czasu. Widzimy, że wszyscy wielcy ludzie, którzy nigdy nie marnowali ani minuty, nie żałowali nigdy czasu na sporty i ćwiczenia cielesne w jakiejkolwiek formie. Stary Tygrys, Clemenceau z zamiłowaniem pracował w ogrodzie, 80-cio letni wódz duchowy Czechów, prezydent Massaryk, codzień odbywa przejażdżkę konną i dlatego właśnie jeden i drugi dożyli tak wysokiego wieku w zupełnem zdrowiu. **Dr. H. B.**

—::-::—



Dela Lipińska (Hanka) i J. Lubicz-Lisowski (Antek) w pierwszym polskim filmie dźwiękowym p. t. Moralność Pani Dulskiej".

JOAN LOWELL. 41)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

— Już po niej! — powiedział.

Wyjrzeliśmy przez iluminator na podwietrzną. Objaśnił mnie, że jego wystrzały spowodowały nowe prądy powietrzne i że prądy te złamały rytm trąby wodnej. Potworna kolumna zachwiała się, jak zranione zwierzę i runęła, waląc się w morze całym swym kolosalnym ciężarem wraz z rybami, drzewem i wszystkiem, co zdołała porwać. Stało się to w odległości pół mili od okrętu, ale niskie, ciężkie czarne chmury, z których się spuszczała trąba, były już pod nami. Teraz się one otworzyły jak najdokładniej nad samym okrętem.

Czy widzieliście kiedy korek, rzucony na wodospad. Tak wyglądał nasz okręt w czasie tej ulewy. Ojciec wiedział, jak się to skończy i uratował ludzi, zmusiwszy ich do zejścia na dół. Było nie do pomyślenia, aby kto mół wytrzymać na pokładzie siłę bombardowania wody, podczas gdy okręt tańczył na falach, przechylając się na boki i nurzając w morze, niby jakiś oślepły, zabłąkany potwór.

Na pokładzie pozostał tylko Mc. Lean, nakryty brezentem i przykuty do miejsca złamaną ręką.

Na dole powietrze było duszne i tak przejęte wilgocią, że dostałam bicia serca i uderzyły na mnie zimne poty. — Po kwadransie deszcz ustał raptownie, chmury zniknęły, zaświeciło słońce i morze uspokoiło się nagle, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

— Teraz nie będziemy mieli najsłabszego podmuchu—rzekł zniechęconym głosem ojciec.

Z typowym fatalizmem marynarza zapomniał już o grozie tornada. Pamiętał zato o złapanym w pułapkę nieszczęśniku.

— Musimy go uwolnić z potrzasku — rzekł zaraz potem.

Udałam się z ojcem na pokład, aby mu pomóc. Zdjęliśmy z McLeana płótno. Leżał zgięty we dwoje, jęcząc cicho.

— Czy wytrzymasz jeszcze kilka minut, chłopcze? — zapytał ojciec.

Odpowiedział takim głosem, jakby powrócił z jakiejś ogromnej dali:

— Jezu! Kapitanie, dobijcie mnie swoją strzelbą. Nie wytrzymam!...

Oczy wyszły mu nawierzch. Konał z bólu.

— Ty, przeklęty mazgaju, zamknij pysk, bo zostawię cię tak na całą noc! — ryknął ojciec.

Dźwięk jego głosu był przerażający, ale w oczach miał łzy. Krzyknął tylko dlatego, że chciał McLeanowi dodać odwagi do zniesienia tego, co go czekało.

Dygotałam jeszcze cała ze strachu po burzy, kiedy ojciec zwrócił się do mnie i posłał na dół po jodynę i brzytwę. Powróciwszy na pokład, zastałam go pochylonego nad Mc Leanem i badającego stalowe klamry, w których tkwiło ramię.

— Będę musiał amputować rękę, McLean. Inaczej nie wydostaniesz się z tej pułapki — rzekł.

McLean spojrzał na ojca, zrozumiał, że nie żartuje i że to jest dla niego jedyna droga ratunku. Zmusił się do uśmiechu i szepnął błagalnym głosem:

— Jazda, kapitanie, tylko prędko!

Ojciec dał mi znak, żebym stanęła nad McLeanem i uniosła mu głowę. Wsunęłam ręce pod barki rannego i dźwignęłam go do pół siedzącej pozycji, Bulgar i Szwed trzymali go za nogi. Jeden z majtków przyniósł parę kubłów wody morskiej. Ojciec okręcił mocno linę naokoło zgruchotanej ręki celem zatamowania upływu krwi, zmoczył ją obficie wodą i okrajał brzytwą. — McLean chciał przyglądać się operacji, ale mu nie pozwoliłam, położywszy mu rękę na oczach. — Podparłam mu plecy kolanem. Bulgar i Szwed usiedli mu na nogach, aby nie kopał. W ciągu minuty ojciec zdarł wszystko ciało do kości. Uczyniwszy to, pochylił się nad Szwedem i coś szepnął. Szwed odszedł i powrócił ze stalowym naglem, który wzniósł nad ręką McLeana. — Ojciec skinął głową i rzekł:

— Teraz.

Szwed spuścił nagiel na obnażoną kość i odłamał ją tak zręcznie i lekko, jak kawałek patyka.

— Kubeł wody, prędko! — krzyknął ojciec.

Wylano na ranę dwa pełne kubły. Woda oceaniczna jest najlepszym środkiem dezynfekcyjnym, jaki można mieć do rozporządzenia na okręcie. Potworne były dla mnie te wszystkie zabiegi, gdyż widziałam, że McLean drży, jak w ataku epilepsji. Z uciętego ramienia struga krwi trysnęła na pokład i na nas. Nieszczęśliwy wybuchnął szaleńczym śmiechem. Trzymałam go za głowę a czterej majtkowie za nogi i za drugą rękę, żeby się nie ruszał, dopóki ojciec nie zaszyje rany katgutem i igłą chirurgiczną. Po skończonej operacji znieśliśmy go na dół i ułożyli w kojce ojca. Mała była nadzieja utrzymania go przy życiu, ale podsycał co pół godziny tę słabą iskrę dużemi dozami whisky. Rola pielęgniarki spadła głównie na mnie, jako, że na pokładzie sytuacja była poważna. Spanker-bum oraz takelunek uległy zniszczeniu. Groziło niebezpieczeństwo utraty masztów.

Załoga pracowała przez dwadzieścia cztery godziny, uprzątając okręt i naprawiając szkody. Na miejsce bumu założono prowizoryczny spanker-żagiel. To, cośmy tego dnia przeżyli, streściło się w dzienniku okrętowym w następujących słowach:

„Czwartek po południu, 160° szerokości, 32° długości— spotkanie z trąbą morską. Rozbita wystrzałami ze strzelby. Majtek J. McLean ranny, niezdolny do pracy. Załoga uprzątała pokład".

W cztery miesiące później McLean opuścił stateg. Jednoręki marynarz jest na morzu absolutnie nieprzydatny.

ROZDZIAŁ XVI.

Gdy miałam już około szesnastu lat, pożeglowaliśmy do wysp Line po ładunek guana.

— Naco, u cholery, może się przydać ptasie...? — zapytałam ojca.

Siedziałam właśnie na balkonie, czyszcząc i naoliwiając sekstant. Zbliżaliśmy się do celu podróży.

— Naco? Jako nawóz do uprawy ziemi — odpowiedział.— Prawda, że czuć go gorzej, niż koprę i ciężko transportować taką zgniliznę podczas upałów tropikalnych, ale na lądzie ludzie nie pytają, czy to pachnie, czy nie, byle tylko mieć zbiory.

t. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Inspektorat artystyczny przy urzędzie inspekcyjno-budowlanym magistratu warszawskiego, porozumiawszy się ze starostwami grodzkiemi, uzyskał przyrzeczenie specjalnie szybkiego traktowania wszystkich egzekutyw, związanych z pracami nad uporządkowaniem wyglądu estetycznego miasta, polegającemi na właściwem traktowaniu elewacji domów, na usuwaniu szpecących Warszawę szyldów, reklam etc.

* * *

Teatr „Ateneum" występuje z premjerą widowiska ze śpiewami i tańcami podług Nestroy'a napisanego przez J. Waldena, b. reżysera Teatru Miejskiego w Łodzi i T. Sygietyńskiego, b. kierownika muzycznego „Gongu", pod n. „Trójka hultajska". Główne role odtworzą Lili Rostańska (znana z występów w Łodzi), Marjan Bogusławski, Eugenjusz Poreda i Henryk Rozmarynowski. Reżyseruje p. J. Walden.

* * *

Towarzystwo Przyjaciół Żoliborza zwróciło uwagę, że pomimo stałego wzrostu ilości mieszkańców na Żoliborzu, nie osiedlają się w tej nowej dzielnicy Warszawy — lekarze. Brak lekarzy dał się, zwłaszcza w ostatnich czasach, odczuwać bardzo dotkliwie, tem bardziej, że nie wszyscy lekarze chcą chętnie wyjeżdżać do pacjentów z miasta.

* * *

W związku ze zbliżającemi się ferjami szkolnemi świąt Wielkanocnych kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego wydało aktualne przypomnienie w sprawie zadawania prac młodzieży na święta. Kuratorjum warszawskie przypomina, że ferje przeznaczone są na odpoczynek i z tego powodu nie należy uczniów przeciążać pracą.

* * *

Rozpoczęto roboty przygotowawcze do rozbiórki frontowej rudery przy ulicy Nowy Świat nr. 6-8-10, na miejsce której powstanie wielo-piętrowy reprezentacyjny gmach miejski. W gmachu tym znajdą pomieszczenie Kasa Oszczędności m. Warszawy, lombard miejski i zakład ubezpieczeń wzajemnych, prócz całego szeregu innych lokali biurowych i mieszkalnych.

* * *

Komitet opieki nad mieszkańcami osiedli miejskich „Osiedle" ukończył budowę świetlicy im. marszałkowej Piłsudskiej. Świetlica ta jest własnością magistratu i komitet zastrzegł sobie jedynie prawo użytkowania tej świetlicy na czas nieograniczony dla celów oświatowo-kulturalnych.

Miedziane czoło pod mniszym kapturem.

Aresztowanie oszusta.

Z Gniezna donoszą:

W bliższej i dalszej okolicy Gniezna włóczył się ostatniemi czasy jakiś młody osobnik w habit zakonny ubrany, który legitymując się książeczką kwitową zaopatrzoną w pieczęcie klasztoru w Czerwińsku, zbierał rzekomo na ten klasztor składki. Ludzie, na taki cel, jak na klasztor OO. Misjonarzy dawali dość hojnie, wobec czego młody oszust nabrał czelności i rozwinął swoją oszukańczą działalność na terenie

samego Gniezna.

Tu jednakże powinęła mu się noga, bo jeden z ofiarodawców, podejrzewając młodego kwestarza o jakieś nieczyste zamiary, powiadomił policję. Ta przystąpiła do aresztowania rzekomego zakonnika, którym okazał się 17 letni Sylwester Bogajczak, nigdzie niemeldowany, a znany jako młody adept złodziejskiego kunsztu. Wszystkie pieniądze które zebrał, wyzyskując łatwowierność ludzką, roztrwonił w sposób hulaszczy.

Koszmarne zbrodnie w okresie wojny

przed Okręgowym Sądem w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Przed sądem okręgowym zasiadła grupa włościan z pow dziśnieńskiego, która, po zorganizowaniu się w uzbrojoną bandę dokonała

kilku napadów rabunkowych.

W listopadzie 1918 r. uczestnicy tej bandy w liczbie 15 osób uzbrojeni w broń palną i drągi obsadzili majątek Mamonówka, gm. stefanpolskiej, należący do rodziny Szypiłłów.

Po sterorvzowaniu domowników oraz służby dworskiej, zrabowali, cały dwór, zabierając inwentarz żywy i martwy, produkta rolne i żywnościowe oraz meble.

W tym czasie niektórzy z uczestników tejże bandy w podobny sposób obrabowali sąsiedni majątek Pniowo, położony w tejże gminie, a należący do pp Różnowskich.

Trzecią zkolei zbrodnią spełnioną przez kilku członków opisywanej bandy był napad w lesie na właściciela majątku Mamonówka Kazimierza Szypiłłę. Bandyci chcąc go ograbić z posiadanych pieniędzy, dali do niego

kilka strzałów,

raniąc go bardzo ciężko w brzuch i nogę. Wskutek odniesionych ran ofiara bandytów wkrótce zmarła.

W rezultacie długotrwałego śledztwa, które natrafiło na trudności, wobec zmieniających się od tego czasu warunków politycznych, dopiero teraz sąd był w stanie rozpoznać tę sprawę.

Do odpowiedzialności pociągnięto 15 włościan, z których jeden w międzyczasie zbiegł.

W wyniku procesu wszystkich podsądnych uznano za winnych udziału w zbiegowisku publicznem, a to celem zrabowania mienia należącego do rodziny Szypiłłów i każdemu z oskarżonych wymierzono karę 6 miesięcznego więzienia zmniejszając ją na zasadzie amnestji do 3 miesięcy i wykonanie jej zawieszono na 5 lat.

Podsądnych Albina Chodonionka i Jana Orlukiewicza sąd uznał za winnych napadu na maj Pniowo i skazał ich na osadzenie w domu poprawy przez lat 6 każdego, zmniejszając tę karę na mocy amnestji do czterech lat.

Wreszcie Antoniego Chodonionka za zabójstwo dla rabunku ś. p. Kaz. Szypiłły sąd skazał na zamknięcie w ciężkiem więzieniu przez lat 12, zmniejszając tę karę do 8 lat.

KRATECZKI.

Nieudany fortel Zagłoby.

Wyprawa trzech przyjaciół.

W życiu zdarza się to i owo, jak to w życiu. Bywa, że człek ma ochotę na kieliszek czystej, to mu akuratnie dają butelkę wina, ma ochotę na serek, dostaje szynkę słowem nie wszystko się tak układa, jakby człowiek chciał o czem przekonał się również pewien wiceprezydent.

Nie pamiętam, czy już mówiłem kiedyś państwu, że życie jest, między nami mówiąc, dość nudne i do złudzenia przypomina łódzki weksel: ani wystawca, ani żyranci nie wykupują swych zobowiązań.

Nie pamiętam również (wogole mam słabą pamięć, zwłaszcza w przededniu terminu płatności weksla), czy zastanawiałem się nad mięsem. W każdym bądź razie stwierdzić można bez wielkiego ryzyka, że mięso to jest taki kawałek bydlaka, który zjada inny bydlak. Mięso bywa różnorakie, a więc świeże (bardzo rzadko), nieświeże (arystokratyczne) i zwykłe, t. j. trochę tak i trochę nie, poza tem bywa mięso wieprzowe, czyli z wieprza albo nie, cielęce na które znakomicie nadają się młode kotki, wołowe, przyczem bardzo zalecane jest przez znawców używanie psów przy sprzedaży tego mięsa, bywa również mięso końskie, co do którego zawsze wiadomo, że człowieka nie oszukają i zamiast mięsa końskiego nie dadzą cielęcego, chyba że koń był trochę zdechły. Ale przecież w takich zdechłych czasach trudno wymagać od konia, żeby był niezdechły.

ZAGŁOBA WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

Nowoczesny Zagłoba, któremu na imię jest Eugenjusz, jako też jego przyjaciele i koledzy dwa Stanisławki 21-letni Przybylski i 22-letni Żółcik, byli wielkimi amatorami mięsa, jako że pod wódkę najlepsze jest mięsko lub wędlinka. Ale mięso posiada tę dziwną właściwość, że trzeba za nie płacić, żaden drań darmo nie chce dać

A było to 5 lutego r. b. gdy nasi przyjaciele przechodząc ulicą Rokicińską zatrzymali się przed składem mięsa i wędlin Waldemara Butlera i łykali ślinkę.

— Jak ci się podoba ta szyneczka, he? — spytał jeden Stanisław drugiego Stanisława.

— Uh. — westchnął ten drugi Stanisław — zjadłoby się coś nie coś. Ale skąd to wziąć?

Genio Zagłoba nie darmo nazywał się Zagłoba, to też wpadł na „genjalny" fortel. W rezultacie tego fortelu przyjaciele nasi tejże nocy uzbrojeni w wytrychy i inne niezbędne w takich razach utensylja odwiedzili skład Beutlera. Mocno wprawdzie wizytę ową przeklinali, gdyż znaleźli w składzie zaledwie 5 kg. mięsa, które zabrali.

Następnego dnia rano Beutler stwierdziwszy brak mięsa zawiadomił o kradzieży policję, która skierowawszy podejrzenia na przyjaciół przeprowadziła w ich mieszkaniu rewizję, gdzie też rzeczywiście znaleziono nienaruszone jeszcze mięso.

W rezultacie wizyty przyjaciół u Beutlera i policji u przyjaciół, znaleźli się oni w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim, do winy się przyznali i wysłuchali wyroku sędziego Pawłowskiego, skazującego Stanisława Przybylskiego, Eugenjusza Zagłobę i Stanisława Żółcika każdego na trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Wielki Czwartek.

Kościół święty w dniu jutrzejszym święci dwie uroczystości: ustanowienia Najśw. Sakramentu i początek Męki Chrystusowej. Wskazuje nam z jednej strony głębię miłości Syna Bożego, a z drugiej niewdzięczność ludzi, przejętych jedynie myślą, jaką zadać Mu boleść. Podczas uroczystej Mszy św. na „Gloria" wszystkie dzwony na znak radości wielkiej, jaka płynie z ustanowienia Najśw. Sakramentu, dzwonią, a potem już na znak żałoby i smutku milkną aż do Wielkiej Soboty. Nabożeństwo w każdym kościele odprawia tylko jeden kapłan, a wszyscy inni przyjmują z rąk jego Komunję św.

W kościołach katolickich podczas Mszy św. od VII wieku odbywa się okazała ceremonja święcenia Olejów świętych, która sięga czasów apostolskich Przepiękna to i starożytnością tchnąca ceremonja liturgiczna Dokonywuje jej sam biskup. W Katedrze łódzkiej św. Stanisława Kostki także Ksiądz Biskup dokonywa poświęcenia Olejów św. Oleje święte przeznaczone są dla dziatek nowo narodzonych, dla chorych umierających, dla kapłanów przy ich poświęceniu na służbę Bogu i dla monarchów, podczas ich koronacji.

Podczas święcenia Olejów św. dwunastu kapłanów, wyobrażających 12 Apostołów, asystuje biskupowi także 7-miu diakonów i 7-miu subdiakonów dla przypomnienia czasów, kiedy służba Kościoła z tylu składała się osób — do zarządu diecezji i posług biskupowi przeznaczonych.

Po ukończeniu ceremonji poświęcenia Olejów św. następuje dokończenie Mszy św., poczem kapłan lub w katedrze biskup przenosi Najśw. Sakrament w uroczystej procesji do t. zw. Ciemnicy, najstaranniej przybranej, która jest wyobrażeniem więzienia Zbawiciela.

Następnie odsłania się ołtarze i obnaża z ozdób. Tak pozostają one do Wielkiej Soboty wieczorem Ma to oznaczać głęboką żałość Kościoła obnażenie Jezusa Chrystusa na krzyżu, bo ołtarz zawsze był figurą Zbawiciela, poniżenie Jego chwały, wreszcie rozdarcie zasłony kościelnej. Następnie potem obmycie ołtarzów winem i wodą. Czyni się to dla ochędóstwa, a potem dla okazania, że ciało Jezusa Chrystusa, ten prawdziwy ołtarz świata, było na krzyżu skropione krwią i wodą. Aby dobitniej zaznaczyć tę prawdę, odmawia się przy obmywaniu ołtarzów psalm 21, w którym król Dawid przepowiada Mękę Pana Jezusa. Na tem kończy się wspaniałe nabożeństwo wielkoczwartkowe.

W katedrach ponadto odbywa się jeszcze umywanie nóg. Zbawiciel uniżył się do tego stopnia, że sam umywał nogi swym uczniom. Kościół, idąc za Jego wzorem, zachował tę piękną ceremonję. Dwunastu przeważnie ubogim biskup obmywa nogi na znak głębokiej pokory całuje je. Ceremonja ta zowie się w języku kościelnym „Przykazaniem (mandatum"). Nazwa ta bierze początek bądź to od przykazania Zbawiciela danego uczniom swym, bądź też od antyfony „Mandatum novum ad vobiscum. Przykazanie nowe daję wam", która jest śpiewana podczas ceremonji mycia nóg.

Kosze do śmieci

będą ustawione w śródmieściu.

Łódź, 16 kwietnia. Jeszcze w ubiegłym roku w Magistracie m. Łodzi powstał projekt ustawienia na wszystkich ulicach w śródmieściu koszy do śmieci, a to celem uchronienia chodników i jezdni od odpadków i śmieci.

Projekt ten jednak dotąd nie został zrealizowany.

Ponieważ zbliża się okres letni, sprawa ta tembardziej stała się aktualna.

W związku z powyższem — wczoraj p. starosta Dychdalewicz zwrócił się do Magistratu z pismem, w którem wspomina o projekcie i poleca jaknajszybsze zainstalowanie koszów do śmieci, przynajmniej w śródmieściu na ulicach centralnych.

Plan regulacyjny miasta został skorygowany.

Reszta — po świętach.

Łódź, 16 kwietnia. — W dniu wczorajszym odbyło się specjalne posiedzenie prezydjum magistratu w sprawie planu regulacyjnego m. Łodzi.

Na posiedzeniu tem projekt regulacyjny przedłożony przez wydział budownictwa Magistratu został

ostatecznie skorygowany

i na podstawie opinji komisji rzeczoznawców z ramienia Towarzystwa Urbanistów Polskich, w skład którego weszli: profesor Dreksler, prof. Drzewiecki i inż. Stawski.

Korektę planu przeprowadzał oddział regulacyjny Magistratu m. Łodzi przy udziale profesora Politechniki warszawskiej Tołwińskiego, współtwórcy planu regulacyjnego m. Warszawy.

Po uchwaleniu planu regulacyjnego m. Łodzi przez Magistrat, znajdzie on się na forum Rady Miejskiej po świętach wielkanocnych.

—:o:—

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

CLAUDE GEVEL.

DRUGA ŻONA.

—:o:—

Pani Richardeau na los swój narzekać nie mogła: była ładna, młoda, cieszyła się dobrem zdrowiem. Dla męża swego żywiła jedno z tych uczuć, które zwie się miłością małżeńską, przyczem przymiotnik — epitet ustala w tem określeniu spokojną równowagę tego, co rzeczownik wyraża w nadmiarze.

P. Richardeau był bogaty, przystojny i czułego usposobienia. Choć nie posiadał cech bohatera romansu, wzamian odznaczał się zaletami dobrego męża, wiernego i zakochanego w miarę... Byłoby jednak szaleństwem wymagać zbytniej poezji w małżeńskiem pożyciu... W każdym razie pani Richardeau podobnych wymagań nie stawiała...

Pomimo wszystko nie była zupełnie szczęśliwa, a to dlatego, że w życiu pana Richardeau była drugą zkolei: wyszła zamąż za wdowca, po dwóch latach wdowieństwa. W ciągu tych dwóch lat p. Richardeau ujawniał zachowanie zupełnie „correct" zrozpaczonego męża głosząc o swojem wieczystem zmartwieniu, ślubując, że nigdy nie ożeni się po raz drugi słowem: zapewniając rękojmię stałych sentymentów osobie która miał poślubić później. Pani Richardeau numer drugi związała się słowem z niepocieszonym wdowcem w ciągu rozmowy o pani Richardeau numer pierwszy, która była jej daleką kuzynką. Wzmianka o tej, którą stale nazywał swoją „biedną, drogą nieboszczką", naprowadziła go na temat zgasłego ogniska domowego i samotności.. W podobnych dyskretnie melancholijnych słowach wyraził swą chęć ponownego rozpalenia rodzinnego znicza...

Zdawało się jednak rzeczą normalną że rola pierwszej pani Richardeau skończyć się musiała z chwilą połączenia się nowej pary narzeczonych. Tak przynajmniej sądziła druga żona. Stąd nie bez wzruszenia przyjęła jej pojawienie się ponowne w swojem pożyciu małżeńskiem.

Lekka mgła, która dla świeżo upieczonych małżonków zasłania wszelkie pobudki wzajemnej niezgody, zaledwie zdołała się rozpierzchnąć, gdy pani Richardeau stwierdzić musiała, że numer pierwszy wtrąca się w jej sprawy małżeńskie, wywołany czułą pamięcią małżonka.

Gabrjela, takiet było imię biednej, drogiej nieboszczki" robiła to, myślała owo, ubierała się tak, a takie miała zalety... Były to uwagi, które wkrótce zrodziły porównania na niekorzyść drugiej żony i ukrytą gorycz niewymówionych wyrzutów. Gospodarskie zalety, domowe cnoty, gust wyrobiony i stałe zasady, których dowiodła zmarła, przeciwstawiały się „beztroskiej wesołości", „łobuzerskiej ekscentryczności" drugiej — p. Richardeau bowiem ozdabiał kwieciście swoją krytykę zastępczyni.

Wspomnienie pani Richardeau numer pierwszy wkrótce zatruwać poczęło życie pani Richardeau numer drugi.

* * *

Z pomiędzy mebli, wśród których upłynęło mu pierwsze małżeńskie pożycie, p. Richardeau zmienił tylko sypialny pokój. Jest bowiem rzeczą słuszną umieć utrzymać równowagę i obrać drogę pośrednią pomiędzy skrupułami delikatności a zasadami oszczędności. Stąd p. Richardeau z konieczności zgodzić się musiał na pędzenie życia w salonie i jadalni swej poprzedniczki.

Łóżko, szafa i biurko „biednej Gabrjeli" znajdowały się obecnie w dodatkowym pokoju, który zwano gościnnym, przeznaczając go na cele nieokreślone.

Dziwacznym wpływem uczuć niechęć pani Richardeau koncentrowała się w tym specjalnie pokoju przeciwko swej poprzedniczce. Nie mogła przejść obok drzwi tego pokoju, nie rzuciwszy na nie wrogiego spojrzenia i nigdy nie wchodziła do tego pomieszczenia, w którem okiennice były stale zamknięte.

To też z grozą oczekiwała czasu, gdy zgodnie z tradycją, zakorzenioną od wieków w rodzinie męża, należało przystąpić do ogólnego sprzątania całego domu. Dotąd udało się jej pozostawić znienawidzony pokój zamknięty i pogrążony w ciemnościach, lecz obawiała się stale formalnego rozkazu męża albo nagany.

Zdarzyła się rzecz najgorsza: Pan Richardeau tonem kazania wygłosił zdanie o „mimowolnem — jak przypuszczać pragnął — zaniedbaniu części mieszkania" i życzył sobie, by w „czasie ogólnych porządków przed Wielkanocą pomyślano o naprawieniu tego zaniedbania"... Należało się poddać.

Zadanie pani domu w tej kwestji wyznaczone było tradycyjnie. Polegało na przedwstępnej pracy do grubszych robót: wyprzątnięciu szuflad, usunięciu cennych bibelotów, sprawdzeniu trwałości sznurów, podtrzymujących zwierciadła i obrazy...

Kierując się czemś zbliżonem do wyzwania wobec własnych uczuć, p. Richardeau postanowiła rozpocząć „wielkie" porządki od gościnnego pokoju. Z wściekłością pootwierała okna, drzwi, odsunęła portjery firanki, odsłoniła żaluzje, powyciągała szuflady szafy i biurka. W miarę jak to robiła, ruchy jej stawały się coraz gwałtowniejsze, jak w walce, gdy chodzi o pokonanie przeciwnika. Dość, że w chwili, gdy z trzaskiem zamykała wielką szufladę biurka, uczyniła to tak brutalnie, że prześladowany mebel zachwiał się, zakołysał na jednej z swych nóg i runął.

Stało się to z nieopisanym hałasem w tumanie kurzu. Przypadek — najzręczniejszy z prestidigatorów — zna swój fach. Sztuczka się udała.

Wśród szczątków drzewa i marmuru pani Richardeau zauważyła białą paczkę, związaną różową wstążeczką: listy wyłonione ze skrytki, rozbitej podczas upadku...

Pani Richardeau przedewszystkiem starannie zamknęła drzwi na dwa spusty: pragnęła w spokoju delektować się swojem odkryciem.

Jakąż to dawną historję odsłonić jej miały te listy? Nie wątpiła bowiem, że są to listy miłosne.

A jednak nie spodziewała się tego, co ujrzała...

Wydała okrzyk zdumienia. Zrazu z niedowierzaniem, a następnie z wzrastającą pewnością ujęła jeden list... drugi... porównała je, sprawdziła datę na pieczęciach pocztowych kopert, wreszcie wybuchnęła śmiechem... Nie mogło być żadnej wątpliwości... Były to listy pisane przez kochanka do p. Richardson numer pierwszy.

W wybuchu radości p. Richardson numer drugi ucałowała je i przycisnęła do serca... Jakiż odwet zyskała! Co za cudowny sposób uwolnienia się na wszystkie czasy od niekorzystnych porównań i uciążliwych wspomnień, przy pierwszej wzmiance małżonka o „nieporównanych zaletach tej biednej, drogiej nieboszczki". Co za odpowiedź na to. Jakże się ubawi!

Pani Richardeau niedługo czekać miała na sposobność. Tegoż wieczora, gdy zdawała mężowi relację z wykonanej po śniadaniu pracy, p. Richardeau skrzywił się: „Brak dozoru. Z pewnością próżnowałaś i marzyłaś o czemś... A przykład idzie zgóry... Przypominam sobie czasy inne...

Przerwała mu głosem dźwięcznym i przenikliwym:

— Czasy Gabrjeli?!

P. Richardeau, zdumiony, powtórzył za nią:

— Czasy Gabrjeli... No.. tak... a więc... o cóż chodzi?

Chciała przemówić, lecz w tej chwili, patrząc na męża, ujrzała go takim, jakim z pewnością widziała go Gabrjela... i wówczas, uśmiechając się, wyrzekła głosem łagodniejszym te proste słowa:

— Czasy Gabrjeli!... Bądź spokojny!... Powrócą!...

Tłum. L. M.

—:o:—

SPORT

Świąteczne mecze drużyn.

Kto zdobędzie cenne punkty?

Dwa żydowskie zespoły kl. B rozegraja w przyszłą niedzielę zawody mistrzowskie na boisku Woiskowych o godz. 4.30 po południu. Kadimah ostatnio przechodzi kryzys, który zapewne zakończy się po zawodach towarzyskich z Hakoahem, gdzie pierwszy uzyskał b. zaszczytny rezultat.

Hasmonea w roku bieżącym idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Według obliczeń papierowych wieksze szanse na wygraną

posiada Hasmonea,

która zwyciężyła Pogoń (tę ostatnio drużyna Kadimah). — Tradycyjnie jednakże zawody powyższych zespołów kończą się wynikiem remisowym.

W drugie święto Wielkiej Nocy Sokół pabjanicki gości u siebie Concordję piotrkowską.

Nie wykluczone jest zwycięstwo piotrkowian.

W Łodzi na boisku Turystów o godz. 11-ej rano gra Pogoń z TUR-em. Oba zespoły nie doszły jeszcze do

możliwej formy.

Sądząc po ostatnich wynikach zespoły omawiane winny podzielić się punktami lub też TUR z minimalną różnicą goal! powinien pokonać „pogamiaczy"

Zjednoczone o tej samej porze walczy na stadjonie Widzewskiej Manufaktury z S. S. K. M., który może się poszczycić wygraną w Pabjanicach z tamtejszym Sokołem.

Zespół fabryczny będzie miał nielada zadanie, aby w spotkaniu poniedziałkowem zdobyć choć jeden punkt.

—:o:—

Wisławski z drużyny Czerwonych

może grać nadal.

Zwierz (Warszawianka) został zdyskwalifikowany na dwa tygodnie z zawieszeniem kary

na pół roku

za niepodanie składu drużyny sędziemu na meczu w dniu 2-im marca.

Czteromiesięczne dyskwalifikacje Wisławskiego (ŁKS.) i Engla ŁTSG.) za podwójne zgłoszenie, zostały uchylone

Wymarsz kolarzy na miasto.

Program uroczystości otwarcia sezonu.

W dniu 27 kwietnia 1930 roku odbędzie się uroczystość otwarcia tegorocznego sezonu kolarskiego w Łodzi. Program uroczystości, opracowany przez Komisję Międzyklubową Kolarską, przedstawia się następująco: 1) zbiórka kolarzy klubami z rowerami od godz. 7 m. 30 na placu sportowem w Helenowie, 2) godzina 8 m. 30 wymarsz z punktu zbiórki, ulicami Anstadta, Pomorską przez Plac Wolności, Piotrkowską do Katedry na nabożeństwo, 3) godz. 10 — Nabożeństwo w Katedrze, 4) godz. 11 — po nabożeństwie złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, przez Prezydjum Komisji w imieniu

kolarzy łódzkich,

5) po złożeniu wieńca, kolarze pozostawiają rowery na placu przed Katedrą i udają się pochodem z orkiestrą i sztandarami na krótkie nabożeństwo do kościoła ewangielickiego św. Mateusza. Po nabożeńtwie, powrót po rowery przed Katedrę, gdzie formuje się pochód, powracając w pierwotnym porządku na punkt zbiórki w Helenowie, 6) godz. 13 m 15 — Przemówienie prezesa MKM. p. Mieczysława Karpińskiego i

rozwiązanie uroczystości.

Tradycyjny zaś wyścig młodzieży, pod nazwą „Pierwszy krok kolarski" odłożony na znak żałoby po zgonie ś. p. Władysława Sierpińskiego—odbędzie się w dniu 4 maja r. b. (dystans 20) na trasie Krzywie — Stryków. Szczegóły wyścigu podamy w najbliższych dniach.

—:o:—

Wniosek prezesa Unionu.

Jeszcze o walnem zgromadzeniu Polskich Towarzystw Kolarskich.

Jak wiadomo odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Zw. Tow. Kolarskich, na którem rozstrzygnięty miał być wniosek Tow. Sportowego Union (Łódź) w sprawie wprowadzenia zawodowstwa

do sportu kolarskiego.

„Union" którego reprezentantem był prezes Artur Thile, stał na stanowisku, że wobec istnienia w kolarstwie polskiem t. zw. wątpliwych amatorów (którzy więcej przynoszą szkody aniżeli pożytku rozwojowi sportu) należy wprowadzić absolutnie odgraniczenie czystych amatorów od kolarzy zawodowych podobnie jak to jest zagranicą. Union" powoływał się przytem na fakt, iż sport kolarski w Polsce miał tylko dwóch cyklistów, którzy potrafili utrzymać się wśród międzynarodowej elity na czołowem miejscu. Byli to Piotr Tkaczyk i Alfons Beck, którzy przeszli szybko

do obozu zawodowców,

albowiem spostrzegli, iż w klasie amatorskiej nie mogą dojść do najwyższego poziomu, bo nie potrafią uzyskać odpowiedniego czasu na systematyczny i usilny trening, oraz solidny tryb życia. Obaj ci kolarze reprezentowali też istotnie wysoką klasę europejską, a w latach 1911 — 1914 zdobyli pełnowartościowe sukcesy na torach zagranicznych.

Argumenty przedstawiciela „Unionu" nie trafiły jednak do przekonania reprezentantom towarzystw kolarskich, którzy większością głosów

odrzucili wniosek „Unionu".

Również niezbyt pomyślnie załatwiono sprawę urządzenia biegu dookoła Polski do którego dopuszczono w bież. roku tylko tych zawodników, którzy już brali udział w poprzednich imprezach. W ogólności do biegu tego dopuszczać się będzie zawodników, liczących nie mniej jak 20 lat.

—::-::—

Drużyny zagraniczne w Polsce.

Hakoah (Wiedeń) i Morawska Slavia.

Zarząd Ligi udzielił ostatecznie zezwolenia Polonji na sprowadzenie do Polski drużyny zawodowej

wiedeńskiego Hakoahu.

Hakoah rozegra w pierwszy dzień świąt spotkanie z reprezentacją klubów żydowskich w Warszawie, a drugiego dnia z Polonją.

Pogoń lwowska sprowadza na święta Slavię Morawską, czołową drużynę amatorską Czechosłowacji. Slavia rozegra dwa mecze: z Pogonią i Hasmoneą.

Wacker wiedeński przyjeżdża do Polski na dwa mecze świąteczne. Dnia 20 b. m. Wacker rozegra mecz w Król. Hucie z kombinowanym zespołem Naprzodu i Amatorskiego K. S., a 21 b. m. w Krakowie z Cracovią.

TEATR KAMERALNY.

Poranek poetycki

w Teatrze Kameralnym.

W Teatrze Kameralnym młody, lecz o dużej przyszłości członek „Kwadrygi", Światopełk Karpiński, urządził poranek poetycki, na którym artyści Teatru Kameralnego Niedźwiecka, Scibor i Staszewski zarecytowali szereg utworów obiecującego poety. Jak było do przewidzenia, poranek zgromadził

elitę intelektualnej Łodzi,

która żywemi oklaskami przyjęła pierwszy samodzielny występ Karpińskiego.

Recytowano wiersze: „U Norwida" „Do obłąkanych", „Ogród kobiet", „Heroglif", „Rapsod o Edisonie". „Groteskę poetycką", Cyrk pod gwiazdami", ironiczny „Walc prowincjonalny" wieloplanowy poemat epiczny „Verdun" i kilka innych. Z pośród recytowanych utworów na szczególną uwagę zasługuje brutalny patos w „Heroglifie", oraz niezmiernie ciekawa konstrukcja w wierszach „U Norwida", wreszcie bojowość „Rapsodu o Edisonie". Oczywiście najsilniejsze wrażenie wywiera piękne „Verdun".

W utworach Karpińskiego uderza przedewszystkiem mocna konstruktywność metaforyczna, różnorodność rytmiki, dojrzałość formy, oraz głębokie i znamionujące wysoką skalę inwencji artystycznej duszę poety opracowanie fonetyczne. Dość było tych kilkunastu utworów poetyckich, aby wszechstronność talentu Karpińskiego zajaśniała w całej pełni.

Dobrze się stało, że ten młody poeta, znany już estrady warszawskiej, dał się poznać rodzinnemu miastu bliżej. Tem ściślejsze węzły zacieśniły się między jego twórczością, a miastem polskiej pracy.

St. S.

—:o:—

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorologiczny.

12.10—12.40 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni",

12.40—15.00 Przerwa.

15.00 Komunikaty L. O. P. i P.

15.15 Odczyt prof. J. Iwaszkiewicza.

15.35 Odczyt dr K. Górskiego.

16.15—17.15 Muzyka gramof.

17.15—17.40 „Wśród książek".

17.45 Koncert popołudniowy,

18.45 Rozmaitości.

19.10 Giełda rolnicza.

19.30—20.15 Słuchowisko.

20.15 Koncert religijny, Po koncercie komunikaty.

Katowice, czwartek 408,7 m.

16.00—16.20 Komunikaty.

16.20—17.15 Koncert gramof.

17.15—17.45 Prof. W. Dzięgiel: — „Z dziejów Śląska Średniowiecznego

17.45—18.45 Audycja literacka.

18.45—19.05 Rozmaitości.

19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.

19.20—19.30 Skrzynka pocztowa. Feljeton p. S. Steczkowskiego.

19.30—20.15 Słuchowisko z Warszawy.

20.15 Koncert religijny. — Po koncercie komunikaty oraz pogram na dzień następny w języku franc.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

12.00 Muzyka gramof.

16.00 Dr. Hartke: Gimnazjum humanistyczne.

16.30 Koncert z Berlina.

17.30 Albert Lorenz: Powieści o szukających Boga.

18.40 Lekcja hiszpańskiego.

20.00 Eryka Dernburg: Legendy.

20.30 Słuchowisko religijne.

21.25 W Katedrze wrocławskiej. Nast. komunikaty z Berlina.

Eksponaty zagraniczne na M. W. K. T. w Poznaniu.

Rosja i Daleki Wschód też wezmą udział w Wystawie.

Na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu — jak wiadomo — zapewniony już jest, oprócz pokazu wyrobów przemysłu komunikacyjnego i objektów turystycznych Polski, także pokaz eksponatów zagranicznych: Anglji, Austrji, Ameryki, Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Estonji, Francji, Grecji, Holandji, Jugosławji, Niemiec, Rumunji, Turcji, Włoch i Węgier.

Według ostatnio odebranych informacyj, do szeregu państw, których odnośne przemysły wezmą udział w M. W. K. T., dochodzą dziś: Łotwa, Rosja Sowiecka, Szwecja,

oraz Japonja i Chiny.

Z Rygi donoszą, że uzdrowiska łotewskie mają zamar wziąć udział w tegorocznej Wystawie poznańskiej. Rząd łotewski odniósł się do tej sprawy nader życzliwie i oczekuje od zainteresowanych czynników przedstawienia ich zamierzeń dla ustalenia wysokości udziału Łotwy w M. W. K. T.

Znana firma szwedzka „SKF" zadecydowała swój udział w Wystawie.

Komisarjat Ludowy do spraw komunikacji w Moskwie wyraził zasadniczą zgodę na wzięcie przez Z. S. S. R. udziału w M. W. K. T. Przewidywany też jest udział w Wystawie portu Władywostockiego.

Nie jest wykluczony udział kolei chińskich

o ile wewnętrzna sytuacja w Chinach nie wytworzy przeszkód transportowych. Narazie prezes Chińskiego Komitetu Komunikacji w Mugdenie wydał rozkaz, aby dyrektorowie poszczególnych kolei chińskich dostarczyli wykazu przyszłych eksponatów, a główny doradca inż. B. Ostroumow dostał rozporządzenie co do opracowania kosztorysu zademonstrowania eksponatów kolei chińskich na M. W. K. T. w Poznaniu.

Zasadniczą zgodę na wzięcie udziału w Wystawie oświadczyły dotychczas instytucje następujące: Wschodnia Kolej Chińska, Kolej Południowo-Mandżurska (Japońska), Japońskie Muzeum Handlowe w Charbinie oraz kilkadziesiąt fabryk japońskich, których reprezentantem na Chiny jest p. Mori-Dyrektor Muzeum Japońskiego.

Dzisiejsze zebranie harcerzy.

Wybory nowego zarządu.

W dniu 16 kwietnia r. b. o godz. 17.30 w pierwszym terminie, a o godz. 18-ej w II-gim terminie odbędzie się zwyczajne walne zebranie HKS. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydjum, 3) Odczytanie protokółów ze zwyczajnego walnego zebrania i nadzwyczajnego walnego zebrania. 4) Sprawozdanie z działalności: a) zarządu, b) skarbnika, c) kierownika sekcji, d) komisji rewizyjnej i dyskusja, 5) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej, 6) Wolne wnioski.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.39, Praga wypłaty na Warszawę 377.32 i pół — 379.32 i pół, Wiedeń czeki 79.39 — 79.67, Zurych 57.85, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.25, Paryż 124.06, Berlin 2037 7/8, Hiszpanja 39.00, Holandja 12.09 13/16, Belgja 34.83 1/4, Włochy 92.74, Szwajcarja 25.08 i pół, Danja 18.16 3/8, Szwecja 18.09, Oslo 18.16 3/8, Praga 164.20, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.06 i pół, Nowy Jork 25.51.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 77, czek na Londyn 25.00 telegr. wypłaty na Warszawę 57.60 — 74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 15. 4. Amerykańska, zamknięcie: kwecień 8.03, maj 8.04, czerwiec 8.04, lipiec 8.07, sierpień 8.04, wrzesień 8.02, październik 8.00, listopad 7.99, grudzień 8.01, styczeń 8.02, luty 8.05, marzec 8.08, loco 8.50.

Liverpool, 15. 4. Egipska, zamknięcie: maj 13.07, lipiec 13.04, listopad 12.95, grudzień 13.99, styczeń 13.05, marzec 13.20.

Nowy Jork, 15. 4. Amerykańska: zamknięcie stare: październik 14.80, listopad 14.82, grudzień 14.95 — 7, styczeń 15.02, luty 15.11, marzec 15.21 — 3.

Kontrakty: kwiecień 15.71, maj 15.81 — 2, czerwiec 15.83, lipiec 15.86 sierpień 15.53, wrzesień 15.28, październik 15.03 — 7, listopad 15.10, grudzień 17.17, styczeń 15.24, loco 16.00.

—:o:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 16 kwietnia. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 22.50 — 23.50, pszenica 38.50—39.50, owies jednolity 19 — 20, jeczmień na kaszę 22 — 23, browarny 24.50 — 26, groch polny jadalny 27 — 29, mąka pszenna luksusowa 70 — 75, 4/0 60—65, żytnia pg. typu przepisowego 38 — 40, otręby pszenne szale 17 — 18, średnie 15 — 16, żytnie 11.50 — 12, kuchy lniane 34 — 35, rzepakowe 26 — 27. Usp. spokojne. Obroty średnie.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zebranie giełdy walutowej było niezmienione tak pod względem obrotów, jak i ilości notowanych dewiz i banknotów. Kursy normowały się niejednolicie. Po kursach poprzednich sprzedawano dewizy i banknoty amerykańskie. Dewizy na Włochy podniosły się o pół gr., na Anglję — o 1 gr., na Paryż — o 1 i 1/4, gr., na Holandję—o 2 gr. i na Wiedeń — o 4 gr. Pozostałe dewizy obniżyły się w większym lub mniejszym stopniu, a mianowicie: Praga — o ćwierć gr., Szwajcarja — o pół gr., Londyn — o 1 i pół gr., (na 1 funcie), — Gdańsk — o 6 gr., Kopenhaga — o 8 gr., i Sztokholm — o 10 gr.

DOLARÓWKA BEZ OBROTÓW, TENDENCJA PRYW. LIST. ZAST. PRZEWAŻNIE UTRZYMANA.

Obroty papierami państwowemi wprawdzie były zbyt ożywione, lecz pomimo tego nastrój ogólny był nieco mocniejszy. Listy zastawne i obligacje banków państwowych, raz 5 proc. Poż. Konwersyjna obiegały po kursach dotychczasowych. Dolarówką tranzakcyj nie zawarto, gdyż strony co do wysokości kursów nie mogły się pogodzić, żądano bowiem 76, płacono — 75.50. Z innych pożyczek 10 proc. Poż. Kolejowa zyskała na kursie półtora proc. i 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna — pół proc. Z prywatnych listów zastawnych drobne straty (25 gr.) poniosły 4 proc. i 4 i pół proc. l. z. Ziemskie, oraz 8 proc. l. z. m. Częstochowy, natomiast pozostałe 5 proc. i 8 proc. l. z. m. Warszawy i 8 proc. l. z. m. Kielc zakupywano po kursach poprzednich. 6 proc. Poż. Konwers m. Warszawy z 1926 r. straciła na kursie dalsze pół zł.

SŁABE TYLKO AKCJE METALURGICZNE.

Na polu wartości dywidendowych przy skromnych obrotach panowała tendencja niejednolita. Jedyne niektóre akcje metalurgiczne sprzedawano po kursach obniżonych. Medio przeszło bez wrażenia. Z akcyj bankowych obracano tylko akcjami Banku Polskiego po kursie wczorajszym. Z akcyj elektrycznych o 75 gr. podniósł się kurs akcyj „Siła i Światło". Z akcyj przemysłu cukrowniczego Chodorów — bez zmiany. Za akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru, w dniach ostatnich usilnie poszukiwane, płacono drożej od poprzedniego kursu o zł. 1.50. Z akcyj metalurgicznych utrzymały jedynie końcowy kurs wczorajszy Lilpopy, niżej zaś o 50 gr. sprzedawano Modrzejowskie i Starachowice i o zł. 2 — Ostrowieckie. Z akcyj spożywczych utrzymał się dotychczasowy kurs Haberbuscha. Innemi akcjami tranzakcyj nie zawierano.

—:x:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera komedji p. t. „Perfumy mojej żony" L. Lenza. Reżyseruje K. Tatarkiewicz; Dekoracje przygotował art. mal. K. Mackiewicz.

W czwartek, piątek i sobotę, z powodu Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

TEATR KAMERALNY.

Dziś współczesna komedja salonowa Zygfryda Geyera „Kobieta z eleganckiego świata".

W czwartek, piątek i sobotę, z powodu Wielkiego Tygodnia, przedstawienia zawieszone.

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro, w piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego Tygodnia, przedstawienia zawieszone.

Na okres świąteczny przygotowuje reżyser L. Zbucki trzyaktowy wodewil J. Hertza i N. Buchwitza „Wakacje małżeńskie".

WYSTĘP SŁYNNEGO ŚPIEWAKA.

Słynny baryton teatru „La Scala" w Medjolanie, Vittorio Weinberg, uznany za jednego z naj większych śpiewaków doby obecnej, wystąpi jeden raz tylko w sali Filharmonji w nadchodzący poniedziałek, dnia 21-go b. m. o godz. 4 po poł

PRZYJAZD BALETU WARSZAWSKIEGO.

Już za kilką dni przybywa do Łodzi znakomity balet opery warszawskiej z całkowitym zespołem, liczącym około 50-ciu osób. Zapowiedziane występy baletu odbędą się w sali Filharmonji we wtorek, dnia 22-go oraz w środę dnia 23-go b. m. o godz. 8.30 wieczorem.

CIESZCIE SIĘ, DZIECI!

W nadchodzący poniedziałek, dnia 21-go b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali Filharmonji poranek taneczny młodziutkiej dziewięcioletniej fenomenalnej tancerki Musi Dajches.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza, Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, Piotrkowska 64, W. Sokolewicza, Przejazd 19, H. Rembielińskiego, Andrzeja 28, I. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kacperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56.

Tajemnica młodego pasterza.
Kamienie z dziwnemi napisami.

Dziwny los przypada niekiedy w udziale nietylko ludziom, ale także miejscowościom. Tak francuska miejscowość Glozel zyskała z dnia na dzień sławę światową, gdy gwałtowny spór rozgorzał w sprawie autentyczności znalezionych tam przedmiotów archeologicznych.

Podobna sława czeka zapewne miejscowość marokańską Dżebel Sedina, w której kapitan francuski Odinet dokonał niezwykle

ciekawego odkrycia.

Obecnie cały naród żywo interesuje się tą sprawą, która rozeszła się już szerokiem echem poza jego granice. Odinet jest oficerem, lecz oddawna już zajmował się archeologją. W literaturze naukowej dał się poznać rozprawą o odkryciach archeologicznych w kraju Zajan. Jest on ponadto powieściopisarzem, który ogłosił szereg ciekawych prac literackich.

W toku swych poszukiwań zajął Odinet miejscowość Dżebel Sedina. Jest to niewielka wioska, leżąca u stóp 657-metrowej góry, która nosi tę samą nazwę. Dotychczas góra ta zwracała uwagę mieszkańców Fezu tylko przez to, że odbywały się na niej często ćwiczenia stacjonujących w tych stronach wojsk.

Otóż na tej właśnie górze znalazł Odinet tak zw.

„Haira Mektuba"

t. j. niezmiernie ciekawy, zapisany, święty kamień. Już dawno wiedziano o jego istnieniu, a nikt z tubylców nie mógł powiedzieć, gdzie właściwie się znajduje. Dopiero Odinetowi udało się odnaleźć to miejsce. Pewnego dnia zaprowadził go młody pasterz tubylczy do groty, w której się kamień znajdował. Gdy Odinet bardzo się z tego powodu uradował, oświadczył mu chłopak, że może mu pokazać mnóstwo innych, zapisanych kamieni, które leżą o kilkanaście metrów wyżej u wejścia do innej groty, w której nieraz pasterze chronią się

przed burzą.

I rzeczywiście Odinet, udając się za wskazówką pasterza odnalazł opisane przez niego kamienie. To odkrycie archeologiczne posiada ogromne znaczenie, napisy bowiem są prawdopodobnie ułożone w języku hetyckim, co jednak dotąd jeszcze nie zostało ściśle ustalone. Odkrycie kapitana francuskiego wywołało wśród archeologów wielkie zainteresowanie.

ZAMROŻONA DZIEWCZYNA W SZKLANEJ TRUMNIE.
Wstrząsające odkrycie [p]olicji.

Niezwykle sensacyjna sprawa, w której mieszają się pierwiastki mistyczne z tłem zwykłej oszukańczej afery, jest żywo komentowana przez prasę nowojorską.

Przed kilku dniami została aresztowana pod zarzutem oszustwa na wielką skalę niejaka Mary Otis Blackburn, jedna z wybitnych działaczek fantastycznej sekty, znanej pod nazwą „Boski Zakon Jedenastu", która liczy w Stanach Zjednoczonych ponad 20 tysięcy wyznawców.

Mary Otis Blackburn, piastująca godność „kapłanki" sekty, uważana była za jasnowidzącą. Dzięki temu darowi zgłaszali się do niej najrozmaitsi klienci celem poznania rzeczy zakrytych dla zwykłych śmiertelników.

Między tymi klientami znalazł się także bogaty właściciel terenów naftowych, Clifford Dabney, któremu jasnowidząca objawiła, w których punktach należy założyć szyby naftowe, aby z gruntu trysnęły obfite źródła tego cennego płynu.

Porada „kapłanki" kosztowała przemysłowca około 40 tysięcy dolarów, a drugie tyle conajmniej wydał on na przeprowadzenie wierceń według jej wskazówek. Niestety ani w jednym z szybów nie wybuchła ropa, a Dabney przekonał się po niewczasie, że padł ofiarą

własnej łatwowierności.

Jak dotąd, historja nie przedstawiała nic szczególnego. Ale dopiero rewizja, przeprowadzona w willi, będącej własnością kapłanki-prorokini doprowadziła do wstrząsającego odkrycia. Oto w piwnicy, urządzonej na kształt kaplicy, znaleziono szklaną trumnę, a w niej zwłoki młodej dziewczyny.

Ciało było obłożone lodem, a jak dalsze badania wykazały, zastosowano także rozmaite chemikalja celem uchronienia go

od rozkładu.

Obok tej mumji ludzkiej, leżały podobnie spreparowane ciała małego pieska i kanarka.

Poddana natychmiast przesłuchaniu p. Blackburn oświadczyła, że młoda dziewczyna była jej kuzynką, która miała zostać podobnie jak ona, kapłanką sekty „Jedenastki". Przed niejakim czasem dziewczyna umarła wskutek nagłej choroby. Śmierć ta jest jednak tylko czasową, bo za sześć miesięcy nastąpi zmartwychwstanie w chwili objawienia się wielkiej Tajemnicy Zakonu Jedenastki. Piesek i kanarek, będący własnością śpiącej, obudzą się wraz z nią

do życia.

Panią Blackborn jako podejrzaną o chorobę umysłową poddano badaniu psychiatrów. Wobec tego jednak, że istnieje domniemanie, że i inni członkowie sekty mogli w podobny sposób przechowywać zmarłe osoby, postanowiono przeprowadzić szereg rewizyj, których wynik jest oczekiwany przez publiczność z najwyższem naprężeniem.

—:x:—

Niebezpieczne skutki żarłoctwa.

OBAWA PRZED WZMOŻONEM CIŚNIENIEM KRWI
jest uzasadniona?
Walka człowieka ze zwapnieniem żył.

W ostatnich czasach ciśnienie krwi, stanowiące ważny wskaźnik stanu serca chorego, budzi w kołach laików przedmiot obawy i zaniepokojenia. Nie wchodząc w bardziej szczegółowe, naukowe tłumaczenia przyczyn i sposobu ciśnienia krwi, zaznaczamy pokrótce, że w nauce o chorobach odróżnia się dwa rodzaje ciśnień krwi: ostre i chroniczne zniżenie lub wzmożenie ciśnienia krwi.

Spadek ciśnienia krwi spotyka się najczęściej w chorobach przynercza, a ponadto u kresu życia człowieka, oraz po każdej chorobie.

Znaczenie podniesionego ciśnienia krwi zostało wyjaśnione dopiero z chwilą, gdy zdołano ciśnienie wykazać w cyfrach. Są choroby konstytucyjne, przy których podnosi się ciśnienie krwi bez słusznych ku temu przyczyn. Fakt ten zaobserwowano przedewszystkiem u kobiet w starszym wieku, następnie przy policytemji, chorobie, w której podwaja się ilość czerwonych ciałek krwi.

Jady metaliczne,

zwłaszcza ołów,

powiększają napięcie krwi w naczyniach krwionośnych. Widzimy podniesienie się ciśnienia krwi skutkiem napięcia tętnic u sportowców i nałogowych pijaków, w szczególności u ludzi, pijących dużo piwa.

Alkohol i nadmiar płynów

sprawia u podobnych jednostek rozszerzenie serca, dochodzące do rozmiarów serca wołu. Zaburzenia nerwowe zaś wówczas tylko prowadzą do podniesienia ciśnienia krwi, o ile są połączone z nadmiarem snu.

Nadmiar w pokarmach stanowi jedną z najważniejszych przyczyn podniesienia ciśnienia krwi. W starszym wieku zbyt obfite odżywianie się prowadzi do pełnokrwistości (plethora).

Żarłoctwo jest nałogiem nietylko rozpowszechnionym lecz i równie dawnym, jak uspołeczniona ludzkość. Każda niemal religja okazywała zrozumienie dla szkód, wynikających stąd dla ludzi i prawdopodobnie pierwotnie w postach, naznaczonych dla wiernych, nie upatrywano nic innego, prócz przymusowego ograniczenia przyjmowania pokarmów ze względów higjeny. Późniejsze dopiero zarządzenia nadały postom charakter rytualny.

Zwyczaj ten — oprócz kościoła — wprowadziły obecnie sanatorja. Kuracje, stosujące umiarkowanie w odżywianiu się, przynoszą tak wspaniałe rezultaty, iż dziwić się nie można, że ci z pacjentów, co doznali dobrodziejstw takiej kuracji na sobie, z zapałem doradzają ją i innym. Nie należy jednak zapominać, że podobna kuracja głodowa trwać może tylko najwyżej

cztery tygodnie,

inaczej szkodzi zdrowiu.

Najstarsze metody lecznicze przeciwko podniesionemu ciśnieniu krwi stosowały nietylko kuracje wstrzemięźliwości w jedzeniu, wzgl. posty, lecz i sposób najstarszy upuszczanie krwi: Równie starym — heroicznym środkiem było sprowadzanie wymiotów. Nagłe odciążenie naczyń systemu krwionośnego jest najskuteczniejszą radą przeciwko niebezpieczeństwu, jakiem grozi do ostateczności napięta ścianka naczynia krwionośnego.

Pełnokrwistość niekiedy staje się przedwstępnym okresem zwapnienia naczyń.

Zwapnienie naczyń

jest damoklesowym mieczem dojrzałego — a raczej starszego — wieku.

Rozszerza się ono na najdrobniejsze naczynia i obejmuje wielkie obszary systemu krwionośnego. Ciśnienie krwi przytem podnieść się musi, o ile obieg krwi ma być prawidłowy. Nauka ma na to obszerne wytłumaczenia, w które tutaj nie wchodzimy. A zatem podniesienie ciśnienia przy zwapnieniu naczyń jest nieuniknione i jest rzeczą niesłuszną uważać je za objaw chorobliwy, który koniecznie zwalczyć należy. Wzmożone ciśnienie krwi jest w podobnych wypadkach objawem wtórnym, kompensacją za utracone siły, potrzebną dla utrzymania sił żywotnych.

Wszelkie zabiegi, zwracające się przeciwko temu symptomatowi bez uwzględnienia jego przyczyn, są z gruntu fałszywe i błędne.

Podstawową zasadą kuracji wzmożonego ciśnienia krwi staje się usunięcie jego właściwej przyczyny. W większości wypadków pomagają zabiegi djetetyczne,

bez stosowania leków.

Najskuteczniejszym środkiem zmniejszenia ciśnienia krwi, podtrzymania działalności nerek i odciążenia naczyń, będzie przyjmowanie pokarmów pozbawionych soli i białka, przy zupełnym spokoju fizycznym i duchowym.

Podobną kurację poprzeć jeszcze można kąpielami, piciem wód, masażem i przebywaniem na świeżem powietrzu. Z lekarstw wchodzą w rachubę tylko te środki, które wpłynąć mogą na rozszerzenie naczyń i dopomagają do usuwania wody z organizmu przez skórę, a nie za pośrednictwem nerek.

Lepsze przekrwienie skóry, a stąd i silne odciążenie obiegu krwi osiąga się za pośrednictwem kuracji hydropatycznej, nacierań, kąpieli kwasowęglowych i gazowych.

Z zabytków naszego kraju.



Ruiny zamku w Chęcinach w województwie kieleckiem.

Saturn powiedział prawdę...
Przepowiednia znakomitego astrologa.

Na zebraniu Polskiego Towarzystwa Astrologicznego p. Jan Starża-Dzierzbicki, prezes Towarzystwa wygłosił niezwykle interesujący referat o wielkim astronomie, Tycho Brahe, który był również

znakomitym astrologiem.

Gdy urodził się syn króla duńskiego, książę Hans, ojciec zwrócił się do Tycho Brahe z żądaniem postawienia horoskopu noworodkowi. Słynny astronom opracował horoskop bardzo szczegółowo i przepisany własnoręcznie wręczył królowi Fryderykowi II.

W horoskopie było wypisane, że gdy książę Hans skończył lat osiemnaście — będą mu grozić różnorodne niebezpieczeństwa — głównie jednak ze strony Marsa t. j. wojenne, oraz na morzu. Dzięki jednakże dobroczynnej

pomocy Wenery

t. j. kobiety — książę może tego niebezpieczeństwa uniknąć. Lecz największe niebezpieczeństwo oczekuje księcia ze strony Saturna — jako silny atak choroby o charakterze „zimnym, wilgotnym, melancholijnym — co połączone będzie z cierpieniami duszy i zmąceniem władz umysłowych". Jak dodawał wielki astronom — żaden cud nie zdoła uratować księcia od śmierci...

Mając lat osiemnaście książę Hans posłany został przez ojca zagranicę i brał udział w oblężeniu Ostendy po stronie hiszpańskiej.

Został jednak stamtąd odwołany i udał się z flotą do Rosji, ponieważ król Fryderyk umówił się z carem, że dzieci swe

połączą węzłem małżeńskim.

Ze łzami żegnano młodego księcia... Gdy po niezwykle trudnej drodze dotarł nakoniec do Moskwy — car przyjął go bardzo serdecznie, lecz cały czas schodził wyłącznie na pustych formalnościach dworskich. Wreszcie książę Hans zachorował niebezpiecznie i zmarł w dniu 28 października 1602 roku, nie ujrzawszy na oczy swej narzeczonej, zdala od krewnych i ojczyzny.

Saturn zwyciężył — jak to przepowiedział

wielki astronom.

Gdy do Kopenhagi zamiast wieści o ślubie przyszło zawiadomienie o śmierci — wszyscy przekonali się dowodnie, że Tycho Brahe dobrze postawił horoskop księciu Hansowi.

Epidemja napadów erotycznych
stała się plagą Ameryki.

W Ameryce, zwłaszcza w wielkich miastach, rozpowszechniła się ostatnio plaga napadania na kobiety i dzieci, które padają ofiarą zboczeńców, a nierzadko **tracą życie.**

Powiat Cook (Illinois) postanowił zaradzić temu przez zbudowanie osobnej farmy doświadczalnej, w której osobnicy o anormalnych instynktach byliby poddawani systematycznemu leczeniu.

Narazie pacjentami będą wyłącznie ludzie młodzi, podczas gdy starymi zajmują się sądy, karzące tego rodzaju przestępstwa bardzo surowo, bo od 20 lat do dożywotniego więzienia.

Epidemja napadów erotycznych ogarnęła młodzież amerykańską w sposób

wprost zastraszający.

Tak zw. „moroni", chłopacy nieraz 14-letni, są prawdziwą plagą miast, jak Chicago, Nowy Jork i t. d. Niema prawie dnia, aby dzienniki nie doniosły o kilku wypadkach uprowadzenia i zniewolenia samotnie idących dziewcząt, przyczem bandyci posługują się nieraz środkami odurzającemi, a nierzadko ofiary swe nawet mordują...

Podsłuchane.

ODPALONY.

— Czy mogę pani służyć mem ramieniem?

— Dziękuję, już mam dwa.

MUZYKA.

Ona (przy pianinie): — Czy pan lubi Szopena?

On: — I owszem, ale to nic nie szkodzi, proszę grać dalej.

• • •

— Teraz mi się doskonale powodzi. Daję córce mej gospodyni lekcji gry na fortepianie, a wzamian za to otrzymuję bezpłatne obiady i kolacje.

— Czy ta dziewczyna ma talent?

— Oczywiście! Gotuje wspaniale!

KŁOPOTY.

— Wczoraj pokłóciłam się z mężem, jak mamy obchodzić nasze srebrne wesele?

— Od jak dawna pani jest już mężatką?

— Za trzy dni mija miesiąc od naszego ślubu.

Nasze bogactwa.



Spław drzewa Wisłą do Gdańska.

Zrozumiał.



Żona: — Ten samochód zdaje się kona...

Mąż: — Coś ty?... Nie Kona, a mój.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marceljanowi.
Wschód słońca 4.41.
Zachód — 6.33.
Długość dnia 13.52.
Przybyło dnia 6.10.
Tydzień 16.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Perfumy mojej żony.
Kameralny: — Kobieta z eleganckiego świata.
Popularny: — Przedstawienie zawieszone
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Grzesznica bez grzechu.
Bajka: — Płonący okręt.
Bratnia Strzecha: — Chata wuja Toma. (Ul. Kazimierza 5), dojazd tramwajami 16 i 10.
Casino: — Moralność pani Dulskiej polski film dźwiękowy.
Capitol: — Uroda życia.
Czary: — Na tropie przestępcy. Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10
Corso: — Tajemniczy policjant.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Dlatego, że cię kocham.
Mimoza: — Białe Noce.
Oświatowy: — dla dorosłych Hrabia Cagliostro, dla młodzieży Ameryka. Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10
Odeon: — Bożyszcze Nowego Jorku. Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10
Palace: — Usta zbyt czerwone.
Przedwiośnie: — Król Królów.
Resursa: — Rozkosz zemsty.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Więzień z wysp. św. Heleny.
Słońce: — Rapsodja węgierska.
Świt: — Krwawy świt nad Newą.
Wodewil: — Zapomnisz o mnie. Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Władca Sahary. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—:o:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.